Nr. 268. We Lwowie — Sobota 26. Września 1896. Rok X

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner, **w Frankfurcie:** n. M. Haassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 25. września.

Na temat podróży cara po Europie, na temat pobytu jego we Wiedniu i Wrocławiu roiło się od artykułów wstępnych w prasie europejskiej, z Danii podawała ona bodaj kronikarskie fejletony z domowego życia cara; co do podróży jego do Anglii zaś zdołała tylko zapisywać wiadomości ceremonialne i prewencyjno-policyjne. Pod względem politycznym doniosła tylko, że Salisbury konferował z ambasadorem angielskim, br. Staalem; czy zaś Salibury przybędzie do Balmoralu, gdzie carstwo bawią u babki carowej, czy w razie przybycia spróbuje zawiązać rozmowę polityczną z władcą śmiertelnej nieprzyjaciółki lwa brytańskiego o tem nic zgoła pewnego nie słychać. *Times* przyznaje, że wizyta cara w Balmoralu ma znamię czysto prywatne, familijne i tylko londyński korespondent *Birmingham Post* twierdzi, że Salisbury ostatnimi dniami kilkakroć konferował z br. Staalem w sprawie armeńskiej i że ułożono finalnie pewne punkty, któreby za podstawę narady między carem a premierem angielskim służyły. Że o „naradzie“ mowy być nie może, to rzecz jasna; skończy się zapewne na tem, że na pewien obiad u dworu — jak w Danii — zaproszonym będzie także szef gabinetu i dyplomatyczny przedstawiciel cara.

Mamy już dosłowny tekst listu, jaki wystosował *Gladstone* na prośbę paryskiego *Figaro* co do kwestyi, jakby należało postępować Francyi w sprawie zbombardowania i rzezi Aleksandryi i pośredni sprawca zamordowania Gordona przez mahdzistów w Chartumie zowie sułtana rozmyślnym mordercą, który tylko o dalszych rzeziach myśli, i przez 12 miesięcy dyplomacyę sześciu mocarstw za nos wodzi. Twierdzi dalej, że jeśli co się dobrego stało w Turcyi, to wbrew koncertowi europejskiemu, i kończy tem, że nie może rządowi i narodowi francuskiemu dawać lekcyj i „zadowala się wyrażeniem nadziei, że naród francuski przy tej uroczystej sposobności trzymać się zechce polityki, któraby godną była jego wielkości, imienia i wysokiego stanowiska, jakie zawsze w dziejach Europy i chrześcijaństwa zajmywał“.

Słusznie odpowiadają na list Gladstona *Debaty*: „Anglia od kilku miesięcy na Wschodzie tylko politykę nagiej agitacyi uprawiała; stąd się wszczęły wszelkie zachcianki rewolucyjne. Kiedyż dowiemy się, jaki był udział anarchizmu europejskiego i rosyjskiego nihilizmu w opłakanych zajściach konstantynopolskich.

„Czas już najwyższy, aby spokojowi działać pozwolono. Może kiedyś spostrzeże Gladstone, że najroztropniej jest okazać nieco zaufania w dobrą wolę sułtana i napoić go przekonaniem, że Europa dobrze mu doradza utrzymanie całości Turcyi przez reformy. To jest polityka Francyi i Rosyi, która w Europie więcej znajdzie zwolenników, niż polityka zasadzająca się jedynie na zawichrzeniu i rozjątrzeniu wszystkiego.“

Wczoraj wygłosił Gladstone w Liverpoolu, stojąco pięciokwadransową mowę, w której zaproponował wystosować do sułtana energiczne żądanie przeprowadzenia reform, ewentualnie zaś żądał, aby Anglia zwróciła paszport ambasadorowi tureckiemu w Londynie i zobowiązała się wkroczyć do Turcyi, zapewniwszy mocarstwa o swojej zupełnej bezinteresowności. — Gdyby Europa uznała to postępowanie Anglii za *casus belli*, ma się Anglia z rezygnacyą cofnąć zupełnie i odpowiedzialność za dalsze rzezie pozostawić mocarstwom.

Na nieszczęście Gladstona w bezinteresowność Anglii nigdy nikt nie wierzył a tem mniej uwierzy Gladstonowi. Wie on zresztą i wiedzą wszyscy przedsiębiorcy mityngów antytureckich, że w praktyce one na nic się nie przydadzą; że wybuchy takie właśnie podczas pobytu cara na ziemi angielskiej — wręcz sprzeczne z poglądami, które już w zeszłym roku Łobanow przedstawił ambasadorowi angielskiemu jako osobiste poglądy cara — najprzykrzej muszą dotknąć cara.

A w końcu się okaże, że cała ta kampania „oburzenia“ była tylko fintą stronnictwa opozycyjnego, aby ściągnąć na gabinet Salisburego zarzut, że nie chce, czy nie zdoła iść za „wolą narodu“. Zresztą jeszcze przed tygodniem podobnie jak Gladstone przemawiała ministeryalna prasa angielska, ofiarowując Rosyi na talerzu całą nawet Turcyę, gdyby się to spodobało caratowi. Tymczasem na mityngu poniedziałkowym w Londynie oświadczył deputowany Lowles, że był w ministerstwie spraw zagr. i tam upoważniono go wypowiedzieć, że „Anglia ma przeciw sobie trzy mocarstwa (Rosyę, Francyę i Austryę) i że gdyby sama uderzyła na Turcyę, musiałaby stawić czoło tej koalicyi. Pierwszy strzał Anglii natychmiast wywoła wojnę europejską“. A że Anglia by ją wywołała, więc skrupiłoby się na Anglii, która już nie jest panią mórz, a pod względem sił lądowych niżej stoi nawet od Rumunii.

Nieskończenie więcej niż pobytem cara w Anglii zajmuje się świat podróżą jego przyszłą do Francyi, a przedewszystkiem zajmują się nią Niemcy. Ambasador niemiecki przy rzeczypospolitej, hr. Münster, konferował z kanclerzem ks. Hohenlohem i niebawem powróci do Paryża, ażeby być tam podczas odwiedzin carskich. W tej mierze pisze jeden z dzienników nadreńskich: „Kanclerzowi, który we Wrocławiu z najwybitniejszemi osobistościami rosyjskiemi poufne miał rozmowy, chodziło o to, aby z wyniesionemi osobistemi wrażeniami podzielić się z paryskim ambasadorem i zaopatrzyć go w dokładne wskazówki co do bliskich odwiedzin Mikołaja II. we Francyi. Niemcy muszą się wobec tego faktu ograniczyć do roli uważnego widza. Co do ogólnej doniosłości politycznej odwiedzin carskich nad Sekwaną, nie zachodzi w niemieckich kołach kierujących po konferencyach wrocławskich żadna wątpliwość. Mimo to przedstawiciel państwa niemieckiego przy rzeczypospolitej francuskiej powinien każdy szczegół dokładnie obserwować i wyczerpująco o nim donosić. Im bardziej korespondenci dziennikarscy tu i tam będą przesadzali w jednym lub drugim kierunku, tem pilniej będzie rządowi niemieckiemu chodziło o ściśle przedmiotowe, wolne od wszelkiego uprzedzenia, sprawozdania o wszystkich wypadkach paryskich, które bądź co bądź w wysokim stopniu będą obchodziły politykę niemiecką. Z zadowoleniem spostrzegamy zresztą, że jak to okazała mowa prezydenta Faure w Angoulême, francuscy politycy jakkolwiek z niechęcią, to jednak zmuszeni są publicznie podnosić i uznawać pokojową tendencyę sojuszu francusko rosyjskiego. Co okoliczności tej większego dodaje znaczenia, oto, że prezydent Faure, jak mówią w Berlinie, został do wypowiedzenia tego zdania nakłoniony z Petersburga.

Wkrótce przybędzie p. Szyszkin do Paryża, niezawodnie przeto zajdą konferencye z rządem francuskim. *Independance Belge* przytacza rozmowę swego korespondenta z Faurem. Prezydent oświadczył, iż „rzeczą jest zupełnie zrozumiałą, że car udał się najpierw do Wiednia, gdyż cesarz Franciszek Józef jest najmądrzejszym z monarchów. Odwiedziny w Wrocławiu zaś były tylko prostą sąsiedzką grzecznością, a wizyta w Balmoralu polega na stosunkach pokrewieństwa. Politycznie ważnym jest tylko pobyt cara w Paryżu przez pięć dni, a będzie on koroną podróży carskiej. Car nie przyjeżdża jako gość, lecz jako sprzymierzeniec. Sojusz Francyi z Rosyą jest największem i najważniejszem zjawiskiem tego stulecia.“

Trudno polegać na wiarogodności tego korespondenta Wyrazy, które on tu wkłada w usta Faurowi, są jednak odbiciem tego, czego Francuzi wyglądają — zapewne nawet i ci radykali, co w pismach paryskich wyszydzają politykę kłaniania się caratowi. Wszakżeż i komuniści, którzy są większością w paryskiej Radzie miejskiej, zezwolili na ogromne wydatki, które pobyt cara włoży na stolicę Francyi. Zresztą wiadomo już, że tak jak w Rosyi bywało za Aleksandra III., a nie jest za Mikołaja II, tak teraz we Francyi od Cherbourga do Paryża ustawiony będzie wzdłuż kolei kordon wojskowy.

W tej chwili sprawa turecka i podobno los sułtana zależy od jego przeszkodzenia ponownym rzeziom w Konstantynopolu. Dlatego Porta w replice na ostatnią, ostrą jak wiemy, zbiorową notę mocarstw z dnia 1. bm., protestuje przeciw zarzutom, jakoby ostatnie rzezie odbyły się z inicyatywy rządu tureckiego, i zwraca uwagę na to, że aresztowano przeszło 200 muzułmanów, którzy odpowiedzą za swe czyny przed osobnym, na ten cel wyznaczonym trybunałem. Dalej zaznacza nota, iż wojsko tureckie podczas ostatnich rozruchów zachowało się zupełnie poprawnie, a dzięki jego usiłowaniom, przywrócono porządek w dwóch dniach. W końcu wyraża nota nadzieję, iż mocarstwa uznają dobre intencye Porty, oraz jej dążenia do utrzymania spokoju i porządku.

Tymczasem zanosi się na to, że komitety ormiańskie pracują nad wywołaniem nowych rzezi. Lecz jeżeli represya rządu tureckiego ograniczy się na ukaraniu sprawców i przeszkodzi zabijaniu osób niewinnych, cała odpowiedzialność spadnie na Ormian i sprawę swoją do reszty zepsują. A ważnem jest, co podnosi *Nordd. Allg. Ztg.*, że rozwiązanie kwestyi armeńskiej nie może nigdy nastąpić w myśl życzeń armeńskich, albowiem Armeńczycy są wszędzie w mniejszości, nawet tam, gdzie ich jest najwięcej, skutkiem czego nie mogą tworzyć państwa samodzielnego.

Przy pierwszym telegramie o zajęciu Dongoli przez wojska anglo-egipskie położyliśmy znak zapytania. I okazuje się, że mieliśmy racyę. Właściwym bowiem celem wyprawy było miasto Stara Dongola, zajęto zaś Kasr-Dongolę czyli El Ordeh, które jest juścić miastem znacznem, bo 6.000 mieszkańców liczy i leży w żyźnej okolicy, ale nie ma tego strategicznego znaczenia co Stara Dongola, prawie w gruzach leżąca, o tysiącu tylko mieszkańców, i o 60 kilometrów dalej na południe położona. Z niej prowadzi prosta droga pustynią, wymijająca ogromne kolano Nilu i prowadząca do stolicy chalifa Omdusman (naprzeciw zburzonego Chartum).

KORESPONDENCYE.

Paryż 20 września.

(Car i breloki. — Archanioł Gabryel. — Koniec świata. — Wszechmożny lud i samodzierczy autokrata).

Jasnowidząca z ulicy de Paradis panna Janina Couesnon każe znowu o sobie wiele mówić i nawet wiele krzyczeć. A krzyczą kolporterzy budząc późnym wieczorem mieszczuchów w cichych ulicach ze spokojnego snu przeraźliwym wrzaskiem: koniec świata w r. 1896 — nowe proroctwo jasnowidzącej. Zabobonni ludziska uczuwają wówczas coś na kształt ściskania około serca, tembardziej, że po przepowiadanym przez tę prorokinię lipcowym orkanie, wyprorokowana jeszcze gorsza burza istotnie spadła na Paryż w postaci niedawnego cyklonu. Utrzymuje ta dama, że odbiera wskazówki co do przyszłych rzeczy wprost od archanioła Gabryela — i twierdzenie to w ostatnich czasach przed cyklonem bardzo mocnej było poddane wątpliwości. Na szczęście dla niej rozszalał się nad Paryżem cyklon przepowiedziany poprzód i sława jej nabrała znowu blasku.

Codzień Paryżanie, przebywający na prowincyi zapytują listownie pannę Couesnon, czy miastu grozi jeszcze ponowny cyklon, czyli też mogą do niego ze spokojem wracać. Odpowiedzią na to jest proroctwo, że świat się skończy w r. 1896. Nietylko Paryż i Francya, ale cały okręg ziemski od Grenlandyi do bieguna południowego, od Kalifornii do Pekinu zapadnie się w bezdeń wszechświata, zniknie jak dym i jak dym tylko swąd po sobie zostawi.

Wszystko tedy jedno, czy wracać do Paryża i tam się dać zabić walącym się kamienicom, czy też na prowincyi dostać w łeb spadającą krokwią ze stajni, wstrząśniętej w posadach przedśmiertnymi drgawkami matki ziemi naszej.

Mimo a może właśnie wskutek tej przepowiedni postanowili Paryżanie bawić się podczas pobytu carstwa bez pamięci. Już nie w trzech miejscach, jak planowano pierwotnie, będzie się ludek paryski bawił na wieczornych festynach — nie! — w każdym z dwudziestu okręgów paryskich ma być dana możność wszechwładcy ludowi wyrażenia uciechy, iż może witać u siebie samowładcę północy. Już setki spekulantów rzuciły się do robienia planów trybun, wzniesień, wież i amfiteatrów wzdłuż wspaniałej drogi wjazdowej, którędy ma przejeżdżać carska para, aż jak grom z jasnego nieba uderzył w te różowe projekty wielkich spekulacyj i obfitych zysków surowy a bezwzględny zakaz policyi. Uznała ona, że wielkie trybuny oszpecą tylko piękną istotnie drogę jazdy carskiej, że rzeczone budowle tylko małej ilości osób korzyść przyniosą i że nakoniec będą zawadą dla wielkich mas ludu, który powinien mieć wygodny przystęp do jak największego zbliżenia się do swego dostojnego gościa. Uznała to wszystko prefektura policyi za dobre i sprawiedliwe, wydała odpowiedni zakaz i nakaz i panowie spekulanci, spuściwszy nosy na kwintę, musieli się rzucić w inną stronę.

Z ruchliwej pod względem przemysłowym dzielnicy Marais wypłynie niedługo potok wędrownych, ulicznych kramarzów z tysiącem najrozmaitszych drobiazgów, wyrabianych na pamiątkę wielkiego „dziejowego“ zdarzenia, że car, największy autokrata, stanie gościną w odwiecznem ognisku wielkich rewolucyj. Już dziś na najodleglejszem przedmieściu wtykają przekupnie w rękę każdego przechodnia francusko-rosyjskie kokardy wstęgi, herby, medaliony, agrafy, medale pamiątkowe, breloki, laski francusko-rosyjskie z ukrytą wewnątrz chorągiewką rosyjską i z owiniętym wokoło niej żółtym sztandarem carskim o dwugłowym orle, a francusko rosyjskich lampionów na urzędową trzydniową iluminacyę stolicy Francuzów już dziś sprzedają fabryki całe tysiące.

Kosztowało nieco trudu wybrać punkt, na którym carstwo mają pierwsze kroki postawić na gruncie francuskiej metropoli. Wybierając pobliże Passy na linii kolei obwodowej, uczyniono doskonały wybór. Choćby się oglądało nie wiem wiele razy zachodnią część Paryża, przylegającą do lasku, to jednak nie można się wstrzymać od podziwu, oglądając ponownie jak się tu harmonijnie zlewa masa kamienic stolicy świata z otaczającą wolną naturą.

Dwie najwspanialsze aleje paryskie, jedna nazwana od Wiktora Hugo, druga od Henryka Martin'a, prowadzą do bramy La Muette, do wspaniałego parku tego samego nazwiska i do wdzięcznie położonego błonia Raszelagh, zasianego pomnikami i potężnymi drzewami. Z błonia tego, idąc bulwarem Lannes po pod forty podmiejskie, dochodzi się do prześlicznej avenue du Bois de Boulogne.

Tu w bezpośredniem pobliżu Bois, otoczonego pałacami eleganckimi i tonącymi w zieleni, w pobliżu pałaców czynszowych, wysokich na sześć piętr, a otaczających znowu park La Muette wysiądzie carska para z pociągu dworskiego, przybywającego od Cherbourga. Tędy odprawi ona wjazd do dobrego miasta Paryża, które w ciągu stu i kilku lat kolejno witało radośnymi okrzykami Ludwika XV. i Maryę Antoninę, Woltera i Lafayette'a, Robespierre'a i Napoleona, Ludwika XVIII. i Ludwika Filipa, Lamartine'a i Ludwika Blanc'a, Napoleona III. i Rochefort'a, Gambetę i generała Boulangera, — i które niektórych z pomiędzy tych tryumfatorów, obok wielu innych, niegdyś radośnie witanych, a później znienawidzonych, ścigało z gniewem i na gilotynę posyłało. — Droga z Kapitolu na tarpejską skałę nigdzie nie jest tak krótka jak w Paryżu.

Wprost nie do pojęcia, na jakie pomysły wpadali tutejsi entuzyaści rosyjsko francuskiej przyjaźni.

Jeden chciał zburzyć całą wielką połać domów między ratuszem a ul. Saint-Martin, aby wzrok cara mógł bez przeszkody z okien ratuszowych padać na kolosalną i starą gotyckiej struktury wieżę św. Jakuba, inny chciał ulać z bronzu olbrzymiego niedźwiedzia, któryby przy pomocy ukrytego wewnątrz aparatu w chwili przejazdu carstwa, pokrył się sztucznymi a jednak prawdziwymi płatkami śniegu.

Jeszcze inny proponował wystawienie na drodze przejazdu podobizny całego Kremlu, aby się carstwu wydawało, że są u siebie, a nakoniec najkomiczniejszym był bez wątpienia ten, który zupełnie na seryo agitował za przewiezieniem cara z dworca do miasta nie w pojeździe lecz na saniach.

Pod kopułą swego instytutu powitają też z czcią cara i jego żonę mężowie nieśmiertelni w całym blasku akademickich zielonych fraków ze srebrnymi palmami. Zrazu miano zamiar w obecności gości ze zwykłą uroczystością przyjąć do grona swego

---

8

ANDREJ

przez

BERDYSZA.

(Ciąg dalszy.)

I byliby może Bóg wie jak długo milczeli, lecz weszła panna Marya i w sposób sobie właściwy rozpoczęła rozmowę kilku cichemi uwagami, po których zwykle zaczynali mówić z ożywieniem. Nie była już młodą i służba nazywała ją „starszą panienką“. Gdy nikt do niej nie mówił, miała wyraz twarzy trochę zadumany, ale gdy podniosła oczy, to widać w nich było dużo dobroci i jakąś cichą wesołość.

Panna Marya oddaliła się po chwili, ale Anulka i Andrej rozgadali się na dobre i już nie umilkli.

Drzwi parapetowe były otwarte i wpadało niemi światło lekko zazielenione przez winograd, którego liście tworzyły jakby promienny wieniec dokoła framugi.

Na dworze słychać było lato, więc wyszli przed dom, na dziedziniec wysypany żółtym piaskiem. Niebo było błękitne i słońce błyszczało w lakierowanych liściach drzew wiśniowych, z pod których wychylały się gdzieniegdzie pęki jagód. Widok ten podobał się Anulce, więc rzekła z uśmiechem, odkrywającym dwa rzędy białych zębów i zdrowie:

— Choe pan? Przyniosę koszyk i będziemy wiśnie rwali.

A jemu ta myśl podobała się ogromnie i natychmiast począł nachylać gałęzie i sypać jagody do rąk, które Anulka nadstawiała. Ale w ten sposób pracowało jedno za dwoje i nikt nie jadł, więc Anulka pobiegła ku domowi po koszyk, a on się za nią odwrócił.

Dziedziniec był pusty i jakby drzemał w słońcu. W trawie tarzał się biały szpic. Z boku rosły młode słoneczniki, które zbiegły się w jedną gromadkę i zdawały się patrzeć na słońce w niemym zachwycie i adoracyi.

Dziwna rzecz, dlaczego wszystko wydawało mu się tak swojskiem. Patrząc na trawnik nieskoszony, na białą furtkę, którą widać było w głębi ciemnej alei, na winograd, który zadzierał na dachu długie wąsy do słońca, zdawał się odczuwać, że to wszystko ma dla niego wartość, jakiej nie miały inne przedmioty. Czuł naprzykład prawdziwą życzliwość dla starego gołębnika, który wznosił się na krzywym słupie wysoko w błękitne niebo i wysuwał przez okrągły otwór deszczułkę, jak język.

Gdy Anulka wróciła z koszem, weszli razem w głąb sadu wiśniowego, w którym drzewa rosły gęsto, plącząc pomiędzy sobą gałęzie. Było tu świeżo i ciemno. Ona postawiła koszyk, podniosła się na palcach, wyciągnęła w górę ramiona i sięgała wysoko do jagód, które gromadziły się na wyższych gałęziach, zwrócone ku słońcu. On rzucał po jednej wiśni do kosza i myślał, sam nie wiedząc dlaczego, że to obrywanie dojrzałych owoców musi drzewu sprawiać wielką rozkosz.

Zbliżali się i oddalali pomiędzy pniami, w miarę tego jak rosły jagody i przez długą chwilę wcale nie mówili do siebie. Nagle Andrej obrócił się, słysząc, że ona idzie wprost ku niemu i ujrzał w jej ręku pełno wisien, które mu podawała. Przejęło go to najprzód zdziwieniem, a potem po chwili wdzięcznością.

— Jakto? to dla mnie? — zapytał z jakiemś wahaniem.

I uczuł nagle, że wdzięczność jego rośnie, że przejmuje go od stóp do głów, że go dławi, że za te wiśnie będzie jej wdzięczny całe życie.

— Dziękuję pani, bardzo dziękuję pani — mówił z ustami pełnemi wisien, nie patrząc na nią, nerwowo ściskając resztę owoców trzymanych w palcach, a ona go zrozumiała, jest bowiem język, którym ludzie mówią między szesnastym i trzydziestym rokiem życia, i w którym: „Jakto, to dla mnie?“ znaczy czasem: „oddałbym życie za ciebie“.

Oboje teraz milczeli, bo nie mieli już nic do powiedzenia. Ludzie, którzy w ten sposób się zrozumieli, zadzierzgają między sobą nić tajemniczą, po której, jak po drucie telegraficznym odbywa się cicha wymiana myśli — bez słów. Nawet nie patrzyli na siebie i wkrótce wyszli z wiśnika, a jemu teraz, gdy przechodzili dziedziniec, spadła jakaś zasłona z mózgu. Zrozumiał, że to dziwne przywiązanie, jakie uczuwał dla tych klombików, do gołębnika i do starej beczki pod rynną, to tylko odblask innego przywiązania, który pada na te przedmioty tak, jak refleks słońca padał odbity od szyb otwartego okna na mur ogrodu ciemny i pokryty mchem wilgoci.

Od tego dnia każdą godzinę wolną biegł spędzić w domu doktora, a w nocy, kiedy nie spał, stawał w oknie i patrzył w stronę dworka. Rano, gdy pani Kamińska szła z córką na miasto, on rzucał z otwartego okna przeciągłe spojrzenie na Anulkę, a ona na niego, nie odwracając głowy. I byli z tego radzi tak jak kochankowie w powieści, którzy zamienili ukradkiem bilety miłosne. Andrej wychylając się z okna, ażeby iść za nią wzrokiem, śmiał się ze swej dawnej nieświadomości, gdy na widok panny Maryi, idącej czasem obok matki, doznawał nie wiedząc dlaczego, jakby rozczarowania. Ale przecież teraz on wiedział, on doskonale rozumiał. Zdawało mu się, że posiadł jakąś prawdę, nadzwyczaj cenną, której bezwiednie i z wytężeniem szukał całe życie. I patrzył długo z ironią przez okno na ludzi chodzących po ulicy, uczuwając dla nich przytem jakąś litość. Oni prawdy tej nie posiadali, żyli poza tem uczuciem i zdawali mu się wykluczeni z wielkiej szczęśliwości i jedynego stanu, w którym dusza ludzka ma to, czego pragnie.

Wieczorami można było zastać Andreja w domu doktora, z tą samą pewnością, z jaką się zastawało pień klonu, który rósł przed domem, i wkoło którego często zasiadano. Stary doktor teraz bez ceremonii brał gazetę pod pachę i wynosił się na ganek, gdzie go dochodziły rozmowa i uśmiechy. Najwięcej mówił Andrej, jakkolwiek w pułku uchodził za milczącego. Dziwiło go też, że tak mało rozmawiali z Anulką; ona często całemi wieczorami milczała. Mówiła za to dużo stara doktorowa, która odkryła, że dwie ciotki Andreja sąsiadowały z nią kiedyś na Litwie. Panna Marya słuchała cierpliwie długich wywodów o najrozmaitszych obojętnych rzeczach i uśmiechała się cicho do Andreja, wiedząc, że on wolałby mówić z kim innym i o czem innem. I wiedzieli to wszyscy, i doktor i pani doktorowa, lecz Andrej uważał za rzecz bardzo prostą, że nikt o tem nie mówi. Poco mieli mówić? On sam nie czuł potrzeby. Zdawało mu się, że jest dobrze tak, jak jest i pragnął tylko, ażeby to wieki trwało.

Wracając nocami do domu myślał wiele i rozumnie, gdyż błędnem jest mniemanie, jakoby miłość miała ogłupiać ludzi. Miłość robi ich często poważnymi. Andrej, który dotychczas nigdy nie zaciekał się w rzeczy oderwane, zastanawiał się teraz, jak umiał, nad życiem, nad jego celami, nad rolą, którą on w niem odgrywał. Zdawało mu się, że groziło mu wielkie niebezpieczeństwo, i że się dowiedział o niem dopiero, gdy już minęło. Niebezpieczeństwem tem była czczość, która ogarniała go chwilami, wówczas jeszcze, gdy nie posiadł owej wielkiej prawdy.

Zdarzało mu się wówczas, gdy późno w nocy, po wieczorku z kolegami, wracał sam do domu. Był wesół... i nagle, gdy wszedł do swego ciemnego pomieszkania, ogarniał go smutek głęboki, a w sercu budziły się jakieś złe przeczucia. Zdarza się to ludziom, którzy zadużo się śmiali. Przed chwilą tam, skąd przychodził, było jasno, cieszyli się wszyscy jakąś radością, która teraz wydawała mu się czczą i sztuczną. Więc cóż jest prawdą, czy wesołość... czy ciemność, smutek i złe przeczucie?

Teraz jednak znikł smutek i serce przeczuwało wiele, wiele szczęścia. I dziś już życie jego stało się o wiele szerszem i piękniejszem niż dawniej, jest bowiem wokoło nas mnóstwo rzeczy ładnych, na które patrzą zakochani, ale o których zwykli ludzie wstydzą się myśleć codzień, mówiąc, że to błahostki w porównaniu z istotnemi zadaniami życia, pracy i rachunków. Otóż jeżeli tak ludzie mówią, to nie dlatego, iżby to na seryo myśleli, lecz dlatego, że życie codzienne, nawet pomimo powodzenia i rodzinnego ciepła, ma w sobie zawsze coś zgryźliwego, więc i ludzie są trochę zgryźliwi. A jednak i oni przecież chwilami czują, że ich praca i zabiegi życia całego mają tylko względną wartość, i że nieraz wartość bezpośrednią mają rzeczy całkiem błahe, tylko że przejmują one człowieka do głębi. Jesienny zachód słońca, preludyum Szopena, grane o zmroku i kilka zwykłych słów, w których czasem tkwi cała dusza...

Rano, gdy mu zajęcia na to pozwalały, Andrej biegł do domu doktora i zastawał Anulkę w ogrodzie, jakby przypadkiem. Rodzice nie sprzeciwiali się temu, gdyż Andrej wzbudzał w nich wiele zaufania. Ona zdaleka już uśmiechała się do niego, lecz, witając się, nie podawali sobie ręki. Wogóle cała formuła powitania i wojskowego ukłonu raziła go w stosunku do niej, gdyż tak samo witał się z obcymi. W pierwszej więc chwili sam czuł się trochę obcym, ale zamieniali słów parę i to mijało.

Wśród drzew było jeszcze za chłodno i za ciemno, więc wychodzili za ogród, nad wysoki brzeg rzeki, gdzie po trawie pełnej rosy wałęsały się konie. Na niebie widać było kilka białych obłoków, które po nocnym chłodzie zdawały się wygrzewać na słońcu. U dołu płynął Dniepr tak szeroko, że gdy tuman poranny przesłaniał jeszcze nieco powietrze, to zdawało się, że się stoi nad brzegiem morza. Woda szła żółta i mętna, ale gdy słońce się trochę podniosło, wówczas po rzece sunęła druga rzeka blasków i łusk złocistych.

Daleko, pomiędzy dwoma brzegami posuwało się powoli, z prądem, kilka ładownych galarów i słychać było nawoływanie wioślarzy: hej! hej! Głos ten płynąc z daleka z czystością tonu, z jaką się rano tylko rozchodzi, przynosił ze sobą świeżość poranną i poczucie wielkiej przestrzeni.

(C. d. n.)

nowego czterdziestego, nowego nieśmiertelnego, ale w czas sobie jeszcze przypomniano, że ani dla cara ani dla jego żony słuchanie tradycyonalnych długich mów podczas przyjęcia nie może stanowić zbyt wielkiej przyjemności. Postanowiono się ograniczyć na uroczystem powitaniu i prosić Coppée'go, aby wypowiedział kilka wierszy. Jeżeli się poeta zgodzi, będzie to w każdym razie rzecz interesująca widzieć naprzeciw siebie stojących autora „listu otwartego do cara Mikołaja II.“ i autokratycznego adresata tego śmiałego i szlachetnego pisma.

F. B.

Jeszcze z wystawy.

Berlin d. 20 września.

— Gdzież się w niedzielę spotkamy?

— Wszędzie: w Postdamie, Grüne waldzie, w Thiergartenie wreszcie, byle nie na tej przeklętej wystawie — odpowiada mi stały mieszkaniec Berlina.

Widocznie Niemcy już mają dosyć swej wystawy.

I nie dziw: rzecz każda, o nie bardzo głębokiej wartości, bawi — dopóki jest nowością. A wystawa już spowszedniała. Trzeba się było wziąć na sposoby, czego nie omieszkał uczynić zarząd: wprowadzono w życie bilety tak zwane „skombinowane“, które za opłaconą markę pozwalają zwiedzać oprócz wystawy głównej, jeszcze kilka części oddzielnych, za które trzeba było dawniej dopłacać specyalnie.

Ale ja, jako przybysz do Berlina właśnie na wystawę, pospieszam na plac wystawy już po raz jaki pięćdziesiąty, aby jeszcze kilka szczegółów zobaczyć i zanotować. Tym razem wpadam do sal, w których się mieści dział muzyczny. Wymieniwszy fortepiany słynnej firmy Bechsteina, możemy z czystem sumieniem przejść nad grupą XII do porządku dziennego, gdyż godnego uwagi nie znajdziemy więcej nic; chyba średniej wartości orkiestron, który człowiek prawdziwą muzykę lubiący -- ominie zdaleka i... wpadnie z deszczu pod rynnę, bo — do hali maszyn.

Cały ten dział scharakteryzować może bardzo dobrze urywek z wykładu sławnego profesora tut. politechniki inż. Riedlera.

— Z całego kursu — powiedział słuchaczom na zakończenie roku — dowiedzieliście się, panowie, jak maszyny budować trzeba, by czyniły zadość wymaganiom techniki teraźniejszej, by pracowały z największą korzyścią dla dobra ludzkości. Jeśli jednak chcecie panowie zobaczyć, jak funkcyonują maszyny fałszywie obmyślane, zbudowane niedokładnie, że się wyrażę, na tandetę, — idźcie na naszą wystawę, obejrzyjcie grupę XII, a z pewnością niejedną maszynę podobną znajdziecie.

I rzeczywiście — z wyjątkiem fabryk takich, jak Borsiga i Schwarzkopfa, inne nadesłały okazy złej konstrukcyi. Prawdę powiedziawszy, nic w tem dziwnego: znaną jest przecież między inżynierami zasada: jeśli mamy sprowadzić maszynę tanią, bierzmy ją z fabryk niemieckich; jeśli maszyna ma lata całe bez zarzutu funkcyonować, sprowadźmy ją z Anglii, nie oglądając się na cenę; jeśli nakoniec chodzi wyłącznie o lekkość i elegancyę wykończenia — zadowolni nas która z lepszych fabryk francuskich.

Jeden tylko dział, a mianowicie budowa maszyn okrętowych i okrętów całych, jako ukochane dziecię cesarza Wilhelma II., został opracowany licznie i troskliwie: zwraca to nawet powszechną uwagę, że nie ma pawilonu, w którym nie byłoby kilku lub kilkunastu modeli okrętów wojennych lub maszyn do ich poruszania. Niemcy na gwałt chcą imponować swą potęgą morską, a naród boi się tego, dbając o całość kieszeni osobistej...

Bardzo dobrze reprezentowany jest dział elektrotechniczny przez wielką firmę Siemens & Halske; tylko i tu, jak w całej grupie XIII. brak nowych pomysłów, wynalazków, ulepszeń wreszcie.

Ciekawym w swoim rodzaju jest dział XV., wyroby skórzane i kauczukowe; pierwsze szczególniej. preparowane coprawda ze skór zagranicznych (głównie rosyjskich) odznaczają się dobrocią materyału i dbałością wykończenia.

Przemysł papierowy nie dał nam nic więcej, po nadto, co zwykle objęte jest programem na wszystkich wystawach; ciekawą rzeczą są tylko zwoje papieru, przeznaczone do maszyn drukarskich rotacyjnych, które zawierają całe kilometry długości materyału.

Ot i wszystko, co zamieści w swych murach budynek główny, rozłożony na ogromnej przestrzeni 50 tysięcy metrów. Rozmiary przerażają, różnorodność wrażeń męczy i po wyjściu — pozostaje wspomnienie nieprzyjemne: u jednych pustki, u drugich strasznego przepełnienia (oba zdania zdarzało mi się kilkakrotnie słyszeć).

— Panie — rzekł mi jeden ze znajomych, którzy prosząc o oprowadzenie po wystawie, miał szczęście, czy nieszczęście, zmuszenia mnie do obchodzenia 50-cio razowego jubileuszu bytności na placu wystawy — co tam widać w oddali za mury i basztę; czyżby to zwaliska zameczku?...

— *Alt Berlin*, panie łaskawy, czyli to co było, ale już nie jest.

— Nie pokazał mi pan tego jeszcze.

— Ależ, jeśli tego... to z przyjemnością... O nieba! więc i tu dwudziestopięciorazie co najmniej święcić trzeba będzie!

A więc proszę, szanowni czytelnicy, za nami — bo raz jeszcze tam się udać!... nie, chyba śmierć lepsza.

Otóż i most rzucony nad kanałem; za mostem baszta, pod którą przejść trzeba, bo przez mury (*z papier-maché*), otaczające ogród cały „przeszwarcować się“ trudno. W bramie stoi z halabardą pradziadek teraźniejszych Szulców, czy Majerów i puszcza do krainy „zaczarowanej“ przeszłych wieków ludzi niepodejrzanych (czyli takich, którzy nie wzdragali się opłacić podatku rogatkowo-biletowego, widocznie pobieranego w wiekach średnich przy wejściu do miast większych).

Cóż w murach? Ot, ulic kilka, ratusz, wiatrak, kościół, w którym nawiasem mówiąc, znajduje się knajpa, pełno staroniemieckich domków bardzo dobrze naśladowanych; w każdym z domków — naturalnie knajpa, a w każdej knajpie kelnerki, strojem i wiekiem ściśle zastosowane do miejsca. Obok knajp kramiki, koło których kręcą się sprzedające istoty w strojach praszczurek i moc naiwnych, kupujących nowo-berlińską tandetę.

Na rynku odbywają się koncerty bardzo podejrzanej wartości artystycznej; nic dziwnego ostatecznie — przecież to orkiestra z przed wieków.

W niektórych godzinach odbywa się po całym „Alt-Berlinie“ procesya, w której biorą udział przodkowie mieszkańców Berlina teraźniejszego. Stroje w porządkach wieków reprezentowane są przez cały szereg grup, przedstawiających każda część oddzielną; wszystkie kasty, stroje, zwyczaje dawnego okresu. To też jest ten pochód najciekawszą rzeczą z całego „Alt-Berlinu“, który bardzo różnie ludzie sądzą. Jedna rzecz stanowczo nie jest pochwały godną; oto ta bezmierna ilość knajp; ale Niemcy Niemcami, najwięcej je odwiedzają; często z całej wystawy robią sobie jedną wielką podróż piwną, czyli tak zwaną „Bierreise“. Polega ona na tem, żeby żadnej napotkanej w drodze knajpy nie ominąć; pije się, dopóki pić można... czasami i więcej.

Cich.

Posiedzenie rady miejskiej.

Lwów d. 25. września.

Wczorajsze posiedzenie rozpoczął dr. Małachowski wspomnieniem poświęconem zasługom śp. Euzebiusza Czerkawskiego, położonym około szkolnictwa narodowego. Rada miejska uczciła pamięć zasłużonego męża powstaniem z miejsc swoich.

Następnie zaprosił prezydent Radę na popis straży pożarnej ochotniczej „Sokoła“ zapowiedziany na 27. b. m. w podwórzu ratuszowym o godzinie 4 popoł.

Radca p. Lukas odczytał interpelacyę p. Thulliego do prezydenta miasta. Inspektor przemysłowy mianowicie w sprawozdaniu swojem, drukowanem, wyraził się, iż masarzy lwowscy nie zachowują należycie ustawy o odpoczynku niedzielnym, że prosił lwowskiego magistratu o usunięcie tej niewłaściwości, ale próba ta pozostała bez skutku. Prosił tedy p. Thullie, aby pan prezydent zechciał wyjaśnić, jak się powyższa sprawa ma w istocie.

P. prezydent przyrzekł to uczynić i uwiadomić o rezultacie dochodzeń.

Po załatwieniu rekursów budowlanych wybrano do komisyi dla wymiaru taks wojskowych pp.: Beisera i Żebrowskiego, a zastępcami ich pp. Bienieckiego i Stachiewicza.

Do komisyi sanitarnej wybrano pp.: Beisera, dr. Piska, dr. Strojnowskiego, dr. Szpilmana, Rawskiego i Pawlewskiego, a zpoza Rady pp.: dr. Jandę, dr. Sztembarta, p. Sikorskiego, J. Szulca, Włodzimirskiego i dr. Rukera.

Do komisyi dla przeprowadzenia niektórych restauracyj w gmachu ratuszowym wybrano pp: Janowskiego, Gołąba, Bardasza i Cybulskiego.

R. Rawski przedstawił imieniem sekcyi budowniczej następujący wniosek:

Rada uchwali przeprowadzić niwelacyę m. Lwowa, pracę wykonać we własnym zarządzie z przybraniem sił pomocniczych pod kierownictwem inżyniera geometry p. Barczewskiego, na rozpoczęcie robót przyznać kredyt 5000 zł. — a na całość robót kredyt 32.000 zł.

Po krótkiej dyskusyi uchwalono powyższy wniosek z tym dodatkiem, zaproponowanym przez prof. Kowalczuka, że sprawa regulacyi i niwelacyi miasta odsyła się do komisyi regulacyjnej celem jak najrychlejszego zbadania i zdania sprawy co do tego, jak otrzymaćby można racyonalny plan regulacyjny całego miasta.

Nastąpiło posiedzenie tajne.

Czas odnowić przedpłatę kwartalną

która na prowincyi wynosi 6 zł.

Gazeta Narodowa.

KRONIKA.

Lwów d. 25. września.

P. Minister rolnictwa hr. Ledubur, w ciągu swej podróży inspekcyjnej, po zwiedzeniu stadnin rządowych w Radowcach na Bukowinie, udał się następnie do Stryja, a stamtąd dnia 20 b. m. *incognito* do Nadwórnej. Po zwiedzeniu lasów rządowych, powrócił hr. Ledebur dnia następnego do Wiednia.

Wiadomości kościelne. Archidyecezya lwowska obrz. łać.: Administratorami zamianowani: ks. Józef Steinbach w Waszkowcach i ks. Józef Pelc w Złotnikach. — Kooperatorem przy parafii Bożego Ciała we Lwowie, ustanowiony O. Albert Nowiński, Dominikanin. — Jurysdykcyę otrzymali: ks. Zdzisław Łuczycki, ks. Albin Mayer, O. Marceli Szuber, Franciszkanin i O. Szczepan Skołodecki, T. J. — Przeniesiony ks. Kazimierz Momocki ze Stryja do Żuikowa. — Zrezygnował z probostwa w Złotnikach ks. Ignacy Górak.

Dyecezya tarnowska: Zamianowany honorowym asesorem konsystorza ks. Tomasz Turza, prob w Zasowie, z okazyi swego jubileuszu kapłańskiego i w uznaniu znamienitych zasług i ofiarności na cele kościelne. — Odznaczony *exp. can* ks. Józef Zielonka, prob. w Jastrząbce starej. — W rekolekcyach kapłańskich, które odbyły się w gmachu seminaryum dyec. od dnia 14—18 bm. pod przewodnictwem O. Antoniego Jedka. Redemptorysty, wzięło udział oprócz miejscowego duchowieństwa 54 kapłanów z dyecezyi.

Rekolekcye parafialne odbyły się od 5 do 9 bm. w Starym Wiśniczu pod kierownictwem OO. Dominikanów. przy odnowieniu Różańca św. Do spowiedzi, przeważnie generalnej, przystąpiło 1500 osób.

Ks. biskup tarnowski podczas ostatniej wizyty kanonicznej w dekanacie radomyskim, udzielił 8787 osobom Sakramentu bierzmowania.

Dyrekcya poczt przeniosła oficyała pocztowego Ludwika Hochleitnera z Dukli do Sambora, a asystenta cłowego Władysława Dihma z Żywca do Dukli.

Prezydent miasta dr. Małachowski zwiedził wczoraj przedpołudniem w dalszym ciągu z wiceprezydentem Schayerem areszta miejskie i złączoną z niemi miejską stacyę szupasową, następnie budowę dyrekcyi kolei, przytulisko męskie i żeńskie, zostające pod zarządem brata Alberta przy ulicy Kleparowskiej, wreszcie zakład nieuleczalnych i wyzdrowieńców chrześcijan, fundowany przez ś. p. Antoniego Bilińskiego, a pozostający obecnie pod zarządem gminy Lwowa.

On czy ona? Przez dwa dni toczyła się przed lwowskim trybunałem rozprawa karna przeciwko młodzieńcowi zaledwie pełnoletniemu, oskarzonemu o szereg oszustw. Człowiekiem tym był niejaki Julian Wagner, z zawodu — co kto chce, a z charakteru — tak zwany przyjemny nicpoń. Jeździł po świecie wiele, jadł chleb z niejednego pieca i chwytał się rozmaitych rzemiosł, w każdem z nich jednak chodziło mu tylko o dopełnienie powierzchownych formalności, które dzięki wrodzonym jakim takim zdolnościom poznawał szybko i łatwo i w których oryentował się z wielką zręcznością. Jeżeli można się tak wyrazić, pływał po powierzchni pracy. Gdy inni w pocie czoła i z ciężkiem utrudzeniem ciała i ducha wykonywali pracę swego zawodu i strudzeni nią nie mieli nawet czasu pochwalić się swoim znojem choćby przed najbliższem otoczeniem, to taki Wagner podobnie jak wielu innych tego miotu indywiduów, nie zamęczał się pracą, a korzystał z aureoli, jaką ona człowieka otacza. Był jak truteń, który wysysa słodycz miodu, nieponosząc równych z pszczołą trudów, na łące życia przelatywał z kwiatu na kwiat, podziwiając jego barwy, a szukanie miodu, nudne i uciążliwe zostawiając innym. Jest takich osobników wiele w każdem społeczeństwie, nie dziw, że się i u nas znalazł. A w życiu próżniaczem, jakie długie lata pędził, nie popełniał nawet zbrodni w tem znaczeniu, jakie pospolicie do tego strasznego słowa przywiązywać zwykliśmy. W każdem społeczeństwie, a u nas niestety bardziej niż gdzieindziej, w życiu towarzyskiem kursują liczmany słów zamiast monety czynów. Nikt, a przynajmniej prawie nikt nie nazywa rzeczy po imieniu, zawsze w opowiadaniu nadaje jej formy wdzięcznie zaokrąglone tak, aby puszczone wobieg między ludzi toczyły się gładko i daleko.

Jestto wynikiem nietylko towarzyskich stosunków, w których ten tylko cieszy się powodzeniem, kto gładko a kwieciście nmie przemawiać, ale też jestto nieunikniona zła strona szerzącej się znajomości pisma. W powieści, dzienniku, romansie czy ulotnym świstku, przeznaczonym dla setek, a może tysięcy „nie wypada“ mówić o rzeczach tak jak one się przedstawiają, trzeba koniecznie jakiś typ, jakiś krańcowy przykład, który raz na tysiąc wypadków bywa prawdziwy, ale zwykle o całe niebo różni się od rzeczywistości. Więc ludzie się np. żenią w 99% ot tak dlatego, że przez tysiące lat poprzednio to samo czyniono, a pospolicie sami narzeczeni o sobie i wszyscy naokoło nich o nich powtarzają: „oto dwoje zakochanych“. I to się powtarza z zupełnie dobrą wiarą mimo, że kto nawet nie stara się wiedzieć, ten wie, że p. narzeczony zanim zapałał ostatnią miłością, płonął już kilkakrotnie takiem samem uczuciem pod innym adresem, i że pna narzeczona jeszcze na pensyi „kochała“ się w tym i w owym i że nakoniec oboje oni, gdyby zaszły jakieś nieprzewidziane trudności, najdalej w pół roku z tej samej miłości, on z kim innym się ożeni, a ona za kogo innego wyjdzie. Jestto jedno z tych konwencyonalnych kłamstw, które nadzwyczajnie trudno zdemaskować, a których jest legion cały. W powyższym przykładzie dojść może nawet do tego, że np. młodzieniec zaciąga długi, zaniedbuje pracę, opuszcza się w studyach, chodzi w lakierkach choć go na dobrą sprawę i na zwykłe trzewiki nie stać, a byle tylko umiał wszystkie te swoje zdrożności umotywować zręcznie rzuconym pozorem „ja się kocham“, zyskuje przebaczenie, pobłażanie i nawet pomoc ludzi rozsądnych. Niechże to samo uczyni ktoś inny, który szczerze i sumiennie wyzna, że popełnia głupstwa dlatego, aby imponować koleżankom swojej siostry, spotka się natychmiast z surową naganą i potępieniem. Aby więc tego uniknąć, przywdziewa płaszcz purpurowy, okrywa nieładuą choć zwyczajną rzecz szumnym literackim frazesem i oszustwo gotowe.

Takie oszustwa nie są karane w sądzie. Dopiero, kiedy człowiek, jak Julian Wagner o charakterze niewyrobionym, chwiejnym, przyuczy się używać kłamstw konwencyonalnych na swoją korzyść i powoli zatraci sam świadomość granicy między prawdą a fałszem, a popchnięty do tego chęcią używania życia bez jego mozołów, pocznie z owych kłamstw już nie towarzyskie lecz pieniężne wydobywać zyski, wówczas dopiero wkracza sprawiedliwość i kładzie na dotyczące indywiduum karzącą ciężką rękę.

Gdzie zaś żyźniejsza rola dla zręcznego siewcy owych kłamstw konwencyonalnych, gdzie dla nich dogodniejszy rynek zbytu, jeżeli nie pośród kobiet, wychowywanych jeszcze ciągle dotąd w kierunku niepraktycznym, niemających tyle sposobności, co mężczyzna zetknąć się z życiem rzeczywistem z prawdą jego twardą i chropawą, choć niegładką, ale posiadającą prawdziwą, najwyższą wartość? A jeżeli mężczyźni między sobą, jeżeli tylko nie są bardzo zażyłymi przyjaciółmi, używają tego języka, którybym nazwał literackim, poetycznym, na określenie rzeczy najzwyczajniejszych i dla zakrycia niezbyt powabnych kształtów pospolitości, to o ileż częściej i stalej dziać się to musi w stosunkach z kobietami, o których względy przecież każdy z nas się stara i których pochwały zyskać jest pierwszem i najważniejszem przykazaniem człowieka tzw. dobrze wychowanego.

To też każdy oszust, który się dostaje do kryminału, nim się do niego dostał, a raczej aby się w nim znaleść, musiał być człowiekiem towarzyskim, takim co to całe miasto zna, albo też musiał posiadać umiejętność przypodobania się kobietom. Julian Wagner był jednym z tych umiejętnych, a w czasie jego rozprawy przesunął się przez izbę sądową cały szereg postaci kobiecych, oszukanych przezeń, a jednak mu przebaczających.

Tak wielką ma dla nich wartość konwencyonalne kłamstwo, tak od dzieciństwa przyzwyczaiły się nie widzieć samej rzeczy, żywej prawdy, jeno jej szyld przyjemnie dla oka pomalowany, nawet kiedy zostaną zdradzone, czują się dłużniczkami oszusta, w którego towarzystwie tyle przyjemnych chwil spędziły. W danym wypadku wszystkie kobiety, które występywały w procesie, z wyjątkiem pewnej starszej osoby nie dały powodu do jakichś wyrzutów na seryo, były to zwyczajne duchy niewieście, nawykłe do patrzenia na życie jak na jakiś barwny kalejdoskop, a nie na ciężką mękę. I wszystkie one zeznawały na korzyść oskarzonego — dziwny fenomem psychologiczny!

Dziwniejszy jeszcze ten, że po tej rozprawie znalazła się spora liczba ludzi, co radzi byliby uwolnić podsądnego, a wsadzić do kozy wszystkie znajome Wagnera rzekomo z tego tytułu, iż aby się im podobać, dopuścił się on oszustw. Trybunał nie dał się omamić, on skazał Wagnera na rok więzienia, bo choć prawdą być może, że kobiety w naszem społeczeństwie nie są wszystkie wzorami cnoty, to jednak stanowczo nie masz między nimi takich typów, które jak tygrysice pożerają ludzi w buduarach.

W dzisiejszych naszych stosunkach kobieta tak mało ma wolności, tak ciasny zakres działania, tak jest wszystkiem skrępowana, że z całą słusznością zastosować do nas można twierdzenie: takie mamy kobiety, na jakie zasługujemy, mimo zaś rozprawy Wagnera, którą za typową uważać można, niezbyt dalekimi są od prawdy ci, co dowodzą, że nasze kobiety o wiele są lepsze, niżby tego w danych warunkach spodziewać się można było.

Z izby sądowej. Dnia 23. lipca 1894 wybuchł ogień w barakach wojskowych przy ul. Jabłonowskiej, w których mieściły się owies i siano. Szkoda, którą poniósł skarb państwa, wynosiła kilkadziesiąt tysięcy. Przeprowadzone wówczas śledztwo przez władze wojskowe skierowało podejrzenie na oficyała wojskowego Rudolfa Fuchsa, któremu wytoczono śledztwo o podpalenie i sprzeniewierzenie na łączną kwotę 45.685 zł. 30 ct. Śledztwo nie wyjaśniło sprawy, którą przedtem zajmował się sąd wojskowy. Dziś dostała się ona przed zwykły trybunał, któremu przewodniczy radca Chyliński.

Na ławie oskarzonych zasiada dziesięć osób, którym prokuratorya państwa — przez usta p. Kiliana — zarzuca, iż będąc przesłuchiwane przez sąd wojskowy, bądź fałszywie na korzyść Schwartza zeznawały, bądź też do fałszywych zeznań namawiały. Ośmiu oskarzonych, to robotnicy, którzy w czasie pożaru zajęci byli w barakach, dwaj zaś, to Ignacy Rosner dostawca wojskowy i Selman Pariser, spedytor.

W śledztwie zeznał Piotr Stojko, zarobnik, że dzisiejsi oskarzeni otrzymali od Fuchsa pieniądze za fałszywe zeznania, ażeby malwersacyj, jakich się on na szkodę skarbu dopuścił, nie wykryto. Rozprawa potrwa dwa dni. Oskarzonych bronią: dr. Sumper, Domiczek, dr. Bund, dr. Grek i dr Bruckman.

Fatalny wypadek zdarzył się dziś w południe we Lwowie na placu Maryackim. Prowadzone przez jakiegoś handlarza woły znarowiły się, a jeden rzucił się na stojącego na posterunku policyanta, i przebódł mu rękę, tak, że policyant upadł bez przytomności na miejscu. Zaopatrzonego przez pogotowie ratunkowe odwieziono do szpitala. Smutna ta ilustracya praktykowanego i cierpianego u nas dotychczas zwyczaju prowadzenia bydła najludniejszemi ulicami miasta; zwyczaju, o którym w każdem europejskiem mieście dawno zapomniano.

Kartel księgarzy. Staraniem i nakładem p. H. Wawelberga w Warszawie dokonanem zostało tanie wydawnictwo trylogii Sienkiewicza: „Oguiem i mieczem“, „Potop“ i „Pan Wołodyjowski“ — z pięknym celem jak największego spopularyzowania tych klejnotów dzisiejszej literatury polskiej i umożliwienia także mniej zamożnym ich nabycia. Stosownie też do tego naznaczył wydawca za całą trylogię cenę 2 rubli i po tej też cenie sprzedawaną bywa ona po księgarniach warszawskich. We Lwowie więc wedle zwykłej normy to wydanie trylogii Sienkiewicza powinnoby kosztować 2 zł. 60 ct.; doliczono tu jednak koszta przesyłki i wydawca ogłosił, iż cena tego wydawnictwa wynosić ma we Lwowie 2 zł. 75 ct. Publiczność przyjęła to ogłoszenie z całem uznaniem dla wydawcy i jego pięknego postępku i wielu chętnych było do nabycia trylogii za cenę 2 zł. 75 ct. Tymczasem księgarze lwowscy samowolnie podnieśli cenę trylogii na 3 zł. 25 ct., nie mając ku temu żadnego racyonalnego powodu, gdyż przy cenie 2 zł, 75 ct. mają już swój słuszny zysk, — a tem podniesieniem ceny paraliżują tylko piękny zamiar wydawcy spopularyzowania trylogii. Wobec więc tego podniósł się protest wśród publiczności przeciw podobnemu postępowaniu pp. księgarzy, chcących wyzyskać na swoją korzyść dobre intencye p. Wawelberga i wszyscy postanowili wstrzymać się z zakupnem trylogii, póki nakładca nie założy we Lwowie swego składu, w którym trylogia ta po 2 zł. 75 ct., a nie po 3 zł. 25 ct. sprzedawaną będzie. Sprawa tego składu wkrótce już załatwioną będzie.

Nowa stacya telegrafu otwartą zostanie z dniem 1. października w Bukowsku (pow. Sanok) przy tamtejszym urzędzie pocztowym.

10.000 zł. zgubił dnia 24. bm. w Krakowie przed godz. 9. rano, idąc ul. Pijarską do Banku hipotecznego p Z., obywatel z Poznańskiego. Właściciel ofiaruje znalazcy 1 000 zł. Zgubione pieniądze były w listach zastawnych Tow. kred. gal. nr. 3775 i 3776.

Stado dzików pojawiło się dnia 21. bm. w Liczkowcach koło Horodnicy. Chłopi uzbroiwszy się w kije i kosy, wyprawili na nie polowanie i ubili lochę i siedm warchlaków. Odyniec umknął w Miodobory, skaleczywszy poprzód jednego z chłopów.

Proces prasowy. Rozprawa adwokata dr. Dudykiewicza, przewódcy kołomyjskich moskalofilów przeciw redaktorowi *Gazety kołomyjskiej* p. Mardyrosiewiczowi skończyła się uwolnieniem oskarzonego. Przysięgli zaprzeczyli wszystkie pytania, publiczność zaś urządziła p. Mardyrosiewiczowi olbrzymią owacyę z serenadą. Dr. Dudykiewicz zgłosił zażalenie nieważności.

Z Łopatyna piszą nam: W środę 23. bm. złożono do grobu na cmentarzu w Łopatynie obok jenerała Józefa Dwernickiego tam spoczywającego — jego żołnierza z r. 1831 Aleksandra Szankowskiego, bodaj czy nie ostatniego Rusina-Polaka. Syn ruskiego księdza z Ohladowa pospieszył z filozofii liceum OO. Jezuitów w Tarnopolu na pole walki. Później oddał się gospodarstwu. Był przez długie lata rządcą skarbu łopatyńskiego, a od 20 lat jako gracjalista. Dożył do 90 lat, był bezżennym. Człowiek prawy, uczciwy, rzetelny w najszerszem słowa znaczeniu. Stronił zawsze od ludzi mniejszego charakteru. Po rusku nigdy słowa nie przemówił, i to go oddaliło od licznej w okolicy familii. Do swoich po duchu mawiał: oto macie dawnego Rusina, patrzcie się, takim każdy Rusin być powinien.

Przy pogrzebie trumnę okalała ochotnicza straż pożarna, trzymając dwie chorągwie biało-czerwone z napisem: „Weteranowi z roku 1831 wdzięczni rodacy“. Łzy w oczach wszystkich stanęły, gdy miejscowy pleban łać., ks. Kubisztal, zaintonował w cerkwi: „Za spokój duszy ś. p. Aleksandra, jednego z ostatnich żołnierzy polskich z r. 1831, który będąc Rusinem pospieszył na pole walki wspólnej Ojczyzny“. Cały obrzęd zakończył się modlitwą za spokój wieczny głównodowodzącego Dwernickiego i jego towarzyszy broni na cmentarzu łapatyńskim spoczywających.

Z Rudek piszą nam: Dnia 21 b. m. grono nauczycielskie szkoły męskiej i żeńskiej wraz z dziatwą szkolną, pożegnało p. Jana Hoffmana, b. dyrektora szkoły, z powodu przeniesienia jego na posadę inspektora szkolu. okręg. do Żółkwi. W pięknie udekorowanej sali szkolnej zebrało się grono nauczycielskie wraz z dziatwą szkolną, gdzie p. Zubaty, nauczyciel, w rzewnych słowach zaznaczył zasługi p. Hoffmana, położone około podniesienia tutejszej szkoły, niemniej określił jego piękne przymioty serca i ducha, jakich tak w koleżeńskiem i społecznem pożyciu, jak i w nieustannej żmudnej pracy prześliczne złożył dowody. Mowca ze wzruszeniem zakończył swe słowa, po czem dziatwa szkoły męskiej pod dzielnem kierownictwem p. Edwarda Szajowskiego, nauczyciela, odśpiewała na cztery głosy piękną kantatę Matiuka, z okolicznościowemi słowami p. Szajowskiego. Następnie mowę ucznia, przemawiającego w imieniu dziatwy szkoły męskiej, tudzież mowę uczennicy przemawiającej w imieniu dziatwy szkoły żeńskiej, przeplatał chór chłopców, to naprzemian chór dziewcząt, pod zręcznem i biegłem przewodnictwem pp. Maryi Żegiestowskiej i Janiny Chądzyńskiej. W dalszym toku p. Hoffman z głębokiem wzruszeniem przemówił do dziatwy szkolnej, zachęcając ją do szczerej pracy, a słowa jego poruszyły serca dziecięce i wywołały łzy żalu z powodu rozstania się. Końcowe przemówienie odnosiło się do grona nauczycielskiego, po czem chór dziewcząt odspiewał rzewną pieśń wspomnienia: „Wilja naszych“. Po skończonych spiewach jeden z uczniów wręczył p. Hoffmanowi ozdobną partyturę odspiewanej kantaty. Dalszą uroczystość stanowiła wspólna uczta, na którą przybyli również ks. Antoni Sos, przewodniczący rady szkoln. m., p. Falkiewicz, inspektor szkolny z Gródka, tudzież ks. Litwin i ks. Kowalski, katecheci obu obrz. Przy ożywionej, serdecznej koleżeńskiej dyskusyi, licznych toastach i dźwięku doborowej orkiestry, szerzyła się wesołość wśród zebranych — nic też dziwnego, że ucztę zakończono dopiero późno wieczorem. Dziś pozostało nam tylko drogie wspomnienia kochanego byłego współpracownika, które w sercach koleżeńskich, jakoteż dziatwy szkolnej, będzie miłym dźwiękiem echa na zawsze.

Żerebecki.

Międzynarodowy kongres kobiecy. Wśród istnej powodzi przeróżnych kongresów, odbytych już tego lata i jeszcze się odbywających, wyróżnia się zabarwieniem komicznem „międzynarodowy kongres kobiecy“, otwarty w Berlinie zeszłej niedzieli, a kończący się jutro. Już on wyczerpał swój program, więc na pożegnanie można mu poświęcić uprzejme wspomnienie. Przedewszystkiem, choć liczny był, bo aż ośmset emancypantek brało w nim udział, nie był jednak naprawdę międzynarodowym: same niemal żydówki z wszystkich końców w Europy zjechały się na ten sejm niewieści i wszystkie poruszone kwestye rozpatrywały ze stanowiska, które nie miało nic wspólnego z etyką chrześcijańską. Zresztą wszelki religijny punkt widzenia był z góry wykluczony, jako „nieuprawniony przez pozytywne umiejętności“, jak oświadczyła w przemówieniu wstępnem prezydentka, pani Lina Morgensternowa, znana w Niemczech propagatorka emancypacyi.

Tej dyrektywy trzymały się referentki: pani Goldschmidt mówiła o szkółkach froeblowskich, jako o zakładach najstosowniejszych do wpajania w dziatwę uczuć międzynarodowych i panteistycznych, bardzo zbawiennych, zdaniem tej pani, bo tylko patryotyzm, zwykle źle pojmowany, i tylko rozmaitość wyznań, przy istniejącem teraz bliskiem pożyciu narodów, ogromnie zaostrzają wszelkie polityczne zatargi i doprowadzają do wojen; pani Rabbinowicz z Rosyi, mówiąc o międzynarodowem znaczeniu studyów medycznych, zalecała uczynić je niejako obowiązkowemi dla każdej inteligentnej damy, albowiem nic tak nie obala zabobonów religijnych, jak anatomia; pani Malwina Pozener z Paryża w swym referacie o polskiej kobiecie i o jej wpływie na naszą sztukę, naukę i literaturę, gorzko ubolewała nad mistyczno-religijnem usposobieniem Polek, co właśnie jest przyczyną naszego zacofania; tę samą wadę upatrzyła w Ormiankach doktorka Beglarjanc z Tyflisu, w Hiszpankach i Portugalkach panna Ey-Oporto, a we Włoszkach doktorka Montessori z Rzymu.

Wiedenka panna Schlessinger zapewniała, że zbawienie świata w socyalizmie, a zbawienie socyalizmu w kobiecie bez przesądów, taka zaś może powstać tylko z warstwy mieszczańskiej. Referentki panie Schoenfliess, Friedemann i Schwerin z Niemiec, Haighton z Holanoyi, Park z Anglii i t. d. mówiły o balikach, ochronkach, robotnicach, wszystkie zaś dowodziły, że każdy mężczyzna jest samolubem najpodlejszego gatunku i że równouprawnienie kobiet z tymi samolubami powinno być najzupełniejsze i to zgoła we wszystkiem. Widać z tego, że samolubstwo jest przecie czem ponętnem dla emancypantek.

Wszystkie referentki nie umiały obliczyć się z czasem: mówiły tak długo, że zgromadzenie z początku wołało „dosyć! dosyć!“ — a w końcu odbierało głos. Wówczas właśnie powstawała zabawna scena: referentka kłóciła się z prezydyum, prawiła niegrzeczności, wreszcie wybuchała płaczem, wtedy otaczały ją koleżanki — i zaczynało się całowanie, a najpodlejsze samoluby na galeryi wybuchały śmiechem. Kiedy weszła na trybunę bardzo podobno piękna panna Montessori, owi samolubi zrobili jej owacyę za co, pomimo gorącego protestu tej panny, wyrzucono ich raz na zawsze z galeryi. Z tego powodu piękne emancypantki starły się bardzo ostro z inuemi, lecz nie zwyciężyły, bo była ich znaczna mniejszość.

Nie dziwno, że wszystkie te panie Morgensternowe i Goldschmidtowe, Pezenerowe i Ey-Oportowe nazwały się damami międzynarodowemi i nie okazały zmysłu dla patryotyzmu, ani dla ideałów społecznych, pedagogicznych, religijnych, kwitnących na gruncie chrześcijańskim. Dziwne tylko to, że ów zabawny kongres zareklamowano w dziennikach jako wypadek doniosły w dziejach cywilizacyi.

Zjazd lekarzy i przyrodników odbył się przed kilku dniami w Frankfurcie nad Menem. Na posiedzeniu ogólnem, którem zjazd obrady swoje rozpoczął, odczytano dwa zajmujące referaty, mogące także niefachowych zainteresować. Takim był referat prof. Büchnera z Monachium: „O biologii i hygienie“, w którym prelegent wyłuszczył swoje zapatrywania na dotychczasowy rozwój hygieny. Hygieza uczy zapobiegać chorobom i tej wyłącznie negatywnej definicyi jej zadania należy przypisać uprzedzenie, z jakiem szerszy ogół traktuje hygienę. Jeżeli zaś weźmiemy na uwagę, że na każdą prawie chorobę a przedewszystkiem zaraźliwą, składają się dwa czynniki: bakterye i predyspozycya organizmu, to wypływa stąd, że i hygiena powinna uwzględnić oba te czynniki.

Do niedawna zaś hygiena była jednostronną, zapobiegała tylko przystępowi bakteryi do organizmu, teraz jednak wchodzi ta nauka na nowe tory, uzupełnia to, co zaniedbała i stawia sobie także cel pozytywny, a celem tym jest usunięcie predyspozycyi w organizmie ludzkim, czyli wzmocnienie siły odpornej tego organizmu. Stać się to zaś może przez odpowiednie wychowanie ciała, to też jeżeli dotychczas ciągle słyszymy o zwyrodnieniu ludzkiego rodzaju, to potrzebaby nareszcie pomyśleć o jego odrodzeniu.

Po tym odczycie przemawiał znany geograf i przyrodnik, profesor Naeumayr i wezwał zgromadzonych, aby w kołach publiczności, w czasopismach i t. d. gorąco propagowali świeżo powstały projekt ekspedycyi do bieguna południowego pod kierownictwem Payera. Po przemowie tej nastąpił odczyt profesora Lepsiusa pod tyt. „Kultura i epoki lodowe“, w którym skreślił domniemalną historyę kultury pierwotnej ludzkości. Kultura stosowała się zawsze do zmian klimatycznych na rozmaitych punktach skorupy ziemskiej. Kiedy przed 7000 lat nastąpiła pierwsza wędrówka ludów azyatyckich do Europy, była cała jej północna część okryta skorupą lodową. Powoli ogrzewał się kontynent europejski, najwyższy zaś stopień ogrzania przypada na pierwszy wiek po Chrystusie. Dla tego też centrum cywilizacyi przenosiło się powoli od Egipcyan do Greków, od Greków do dzisiejszych mieszkańców klimatu umiarkowanego. Na tym odczycie zamknięto ogólne zgromadzenie, poczem odbywały się fachowe obrady w sekcyach.

Trafne określenia zamieszcza jeden z dzienników amerykańskich. Poeta Tennyson brał kawałek papieru, pisał na nim wiersz i papier posiadał wartość 65.000 dolarów; to geni

szych zakładów naukowych, towarzystw dobroczynnych i stowarzyszeń korzystało z biletów pielgrzymkowych, jak również i z biletów gratisowych, których nie skąpił zarząd. Wspaniała reprodukcya Golgoty ze znanej pracowni fotograficznej Trzemeskiego jest do nabycia przy kasie.

Sztuki piękne.

Z teatru. Wystawiona wczoraj operetka „Pumpmajor“ wzięła swą treść ze słynnej komedyi „Rewizor z Petersburga“, muzykę zaś zapożyczyła z najrozmaitszych operetek i oper. Jest ta operetka w całem tego słowa znaczeniu robotą składaną, lecz chociaż kit znać w tej robocie dobrze, można jej posłuchać z przyjemnością, tem bardziej, jeżeli jest wystawiona tak starannie jak wczoraj. Soliści, zwłaszcza panna Bohussówna i pani Kasprowiczowa i pp. Myszkowski i Bogucki byli zupełnie *correct*, chóry trzymały się karnie i dobrze, całość szła składnie, jakkolwiek może w tempie za powolnem, ale to już jest zwykłą cechą premiery. Najbardziej jednak podnieść należy wczorajszą reżyseryę; była ona pod każdym względem bardzo dobrą. Dekoracye po części nowe, ładne i efektowne, kostyumy bardzo piękne i — do czego w naszym teatrze nie jesteśmy przyzwyczajeni — stylowe, o ile w niniejszym wypadku można użyć tego wyrażenia. Wprost prześliczne były np. kostyumy osób tańczących kozaka w akcie II., a właśnie dlatego, że z prawdziwą umiejętnością wzięte były do nich motywy z wzorów oryginalnych. I w ogóle wczorajszym kostyumom a także i urządzeniu sceny, nic — nawet tendencyjnie — zarzucićby nie można. Z pewnością tak staranna i umiejętna reżyserya wiele przyczynić się może do powodzenia sztuki, a także mieć będzie tę rzetelną zasługę, że przyczyni się do wyrobienia „dobrego smaku“ u publiczności. Z tego stanowiska wczorajsze przedstawienie musimy zapisać na „dobro“ rachunku obecnej dyrekcyi.

Publiczność wcale życzliwie przyjęła „Pumpmajora“, a już doskonale ubawiła się parodyą baletu, wykonaną przez pp. Kasprowiczową i Myszkowskiego. I w ogóle mówiąc, efekty obrazowe w tej operetce o wiele lepsze sprawiają wrażenie, aniżeli efekty muzyczne.

W dobrym humorze byłaby publiczność opuściła wczoraj teatr, gdyby nie ta „obowiązkowa“ garderoba, dobra w zasadzie, a tak nieszczęśliwa w wykonaniu. W zimnym, pełnym przeciągu korytarzu potrzeba całymi kwadransami wyczekiwać na wydanie swej „garderoby“. To samo dzieje się i przy wejściu do teatru, a przedsiębierca czy dzierżawca owej garderoby zanadto niedyskretnie pilnuje wchodzących, wydzierżawionych mu jak owce do strzyżenia. Stąd wiele kwasów i nieporozumień. A to musi zrażać do teatru.

* **Mickiewicza** „Pan Tadeusz“ wyszedł w Zagrzebiu w tłómaczeniu chorwackim, dokonanem przez profesora Maretica, z obszerną przedmową. Wydany nakładem „Maticy chorwackiej“.

* **Śpiewnik Sokołów.** Zbiór pieśni Sokołów, patryotycznych i ludowych w układzie na chór męski, a capelle, lub z tow. fortepianu, zebrał Stanisław Bursa, dyrygent chóru lwowskiego Sokoła. Wyszedł zeszyt I, który zawiera „Boga Rodzica“, „Hymn Sokołów“, „Boże coś Polskę“ i „Krakowiaka“. Czysty dochód przeznaczony na budowę drugiej sali Sokoła lwowskiego

* **Szkice** do panoramy „Tatry“, wystawionej obecnie w Monachium, a malowanej dla Warszawy nadejdą w tych dniach do lwowskiego Towarzystwa sztuk pięknych.

* **„Brzytwa“.** We wtorek przedstawiono w Warszawie po raz pierwszy nową sztukę Wołowskiego p. t. „Brzytwa“. Krytycy warszawscy nie zbyt pochlebnie wyrażają się o tej komedyi, zarzucając jej głównie, iż poważny temat, który porusza, traktuje na sposób farsy. *Kuryer warszawski* tak pisze:

„Dziwna to sztuka ta „Brzytwa“ Michała Wołowskiego. Niby wszystko w niej jest prawdziwem i sprawiedliwem. Ten wychrzczony dla pozycyi społecznej żyd milioner Moryc Bums, który wydał już dwie córki za barona i hrabiego, a teraz wspina się po mitrę książęcą, jest typem nie z obłoków, ale z rzeczywistości skopiowanym. Stosunek jego do obu zięciów, którzy sprzedali się za pieniądze i żyją w pogardzie świata i własnej świadomości, jako pasożyty, rysuje się z pewnością nie inaczej po za kulisami swojemi, jak w sztuce Wołowskiego. Cały ten świadek finansowy ze swojem fałszywem wychowaniem, fałszywą egzaltacyą, fałszywem uczuciem, fałszywą erudycyą i estetycznością, odmalowany z dosadnym, jędrnym realizmem, jest trafną miniaturą życia. Teza, którą stawia autor, pozostanie zawsze żywotną w powieści i na scenie, chociaż dotykało ją tylu autorów z wielką powagą lub z gryzącym humorem. Rozwiązanie tezy jest również słusznem i społecznie zdrowem, skoro powiada, że krzyżowanie się rasy chrześcijańskiej z żydowską dotąd wydawało tylko chwasty i psuło wspólny organizm“.

„Z krzyżowania się takich żywiołów nigdy nic dobrego nie wyniknie ani dla krzyżujących się, ani dla społeczeństwa. Zdanie to — acz w innych słowach — wypowiada autor w „Brzytwie“, — ale równocześnie doradza zawiedzionej na mitrze książęcej Malci Bums, aby krzyżowała się raczej z chamem, niż z księciem. Robi więc sztuka Wołowskiego wrażenie paradoksu, a nie daje prawdziwego malowidła stosunków rzeczywistych. Wynika to przedewszystkiem z niedostatecznego uprzytomnienia sobie przez autora, w jakiej formie chce przemówić do widzów. Czy pisze komedyę obyczajową, czy tendencyjnie jaskrawą krotochwilę? Dyalog cały przeładowany jest frazesami, pozwalającemi domniemywać się, że autor ze świętobliwem namaszczeniem przystąpił do analizy ciężkiej choroby społecznej, a w środku akcyi, na pozór z poważnym celem leczniczym pomyślanej, postawił figurę, która jest tuzinkową karykaturą, niedająca się usprawiedliwić nawet w krotochwili. Co zacz ten p. Stefan Korybut Orzechowski? Czy to kretyn, niedołęga i błazen? Takiej figury na zięcia swojego nie mógł wybrać sobie p. Moryc Bums, który od zajęczych skórek zaczynał, aby dobić się miljonów i dygnitarstw. Pierwsi dwaj zięciowie nie udali mu się; jeden był i pozostanie zdechlakiem, drugi jest pasibrzuchem, obaj szarpią fortunę teścia i kopią go co chwila nogami. Pomyliwszy się dwa razy w wyborze, Bums szuka sobie trzeciego zięcia, który byłby zdrowym fizycznie i moralnie, który pracowałby i mnożył jego miljony. Wprawdzie klin klinem się wybija — wątpimy jednak, że po takich dwóch ciężkich rozczarowaniach szukał on, miljoner żydowski, trzeciego zięcia w tej samej sferze społecznej, z której wyrośli tamci, nie mając żadnej rękojmi jego wartości moralnej, oprócz gołosłownej rekomendacyi faktora Kinderwurcla, ba, nawet nie wiedząc o tem, o czem wiedziały wszystkie kluby i resursy miejskie, wiedzieli wszyscy lokaje i stangreci, że Korybut Orzechowski nie był nigdy i nie jest księciem. Żyd na to za mądry. Skutkiem tych pomyłek robi się kompozycya sztuki nielogiczną, niezrozumiałą i niesmaczną. Autor walczy z wiatrakami wówczas, gdy pozuje na teoretyka i lekarza społecznego. Wobec niemożliwości premis, niemożliwe jest także wysnuwanie zdrowych wniosków.

Repertoar teatralny.

W sobotę „Pumpmajor“ operetka w 3 aktach Horsta i Steina muzyka Neumana.

W niedzielę popoł. o 3 „Na Helikonie“ prolog Zalewskiego i „Rej z Nagłowic“ komedya Majeranowskiego. Wieczorem o w pół do 8 „Pumpmajor“.

W poniedziałek „Syn“ komedya w 4 akt. K. Zalewskiego.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 25 września.

Wiener Ztg. publikuje sankcyę cesarską ustawy zmieniającej ordynacyę wyborczą do Rady państwa i ustawę o pomnożeniu liczby posłów do Rady państwa.

Wiedeń d. 25 września.

Przy wczorajszych wyborach do sejmu Austryi Górnej wybrano samych klerykalnych kandydatów. W ten sposób kompromis między konserwatywnymi a liberalnymi właścicielami większej posiadłości stał się dokonanym, o ile konserwatywni właściciele większej posiadłości odstąpili od warunku, iż kompromis ten stanie się ważnym, jeżeli i w Austryi Dolnej podobny kompromis do 25. bm. zostanie zawarty.

Budapeszt d. 25 września.

Naplo donosi, że antiwęgierski agitator w Bukareszcie Urechia zamierza podczas pobytu cesarza Franciszka Józefa w Rumunii urządzić antiwęgierską demonstracyę, mianowicie zamierza zwołać do Bukaresztu kontrkonferencyę przeciw odbywającej się obecnie w Budapeszcie konferencyi interparlamentarnej. W konferencyi tej miałyby wziąć udział same wrogie Węgrom żywioły, a między nimi i wiedeńscy antysemici.

Całe to doniesienie *Naplo* przyjęte zostało tutaj z wielkiem niedowierzaniem.

Budapeszt d. 25 września.

Międzyparlamentarna konferencya pokojowa obradowała wczoraj nad ochroną cudzoziemców, przebywających po za granicami swej ojczyzny. Przyjęto rezolucyę delegata niemieckiego p. Baers, która orzeka między innemi, że ochrona pracy narodowej nie jest dostatecznym motywem, aby nie dopuszczać do pracy cudzoziemców. Wydalanie jednostek z kraju powinno być ograniczone na pewne tylko wypadki, a w każdym razie wydalonym powinno przysługiwać prawo rekursu. Cudzoziemców, mieszkających stale w jakimś kraju i trudniących się jakiemś przedsiębiorstwem, należy otoczyć szczególną opieką, wobec sądów zaś należy cudzoziemcom zapewnić takie same prawa, jakie przysługują krajowcom.

Na wniosek hr. Apponyi'ego powzięto uchwałę, iż także delegaci państw niekonstytucyjnych mogą brać udział w międzyparlamentarnych konferencyach pokojowych.

Praga d. 25. września.

Wszyscy robotnicy w warsztatach kolei państwowej rozpoczęli strejk.

Praga d. 25. września.

Na wczorajszem zgromadzeniu altstadskiego klubu mieszczańskiego wezwano młodoczeskich posłów, aby oświadczyli hr. Badeniemu, iż Czesi tak długo pozostaną w ostrej opozycyi, dopóki rząd nie pogodzi się z Czechami.

Praga d. 25 września.

Cesarz rozporządził, iż tutejsza akademia malarska objęta ma być w zarząd państwowy i z dniem 1 października 1896 przemieniona w państwową akademię sztuk pięknych. Nauka w niej odbywać się będzie w obu językach, czeskim i niemieckim.

Ischl d. 25 września.

Arcyksiężna Marya Walerya urodziła wczoraj szczęśliwie córkę. Jest to czwarte dziecko z małżeństwa arcyksiężny Maryi Waleryi z arcyksięciem Ferdynandem Salwatorem.

Cesarzowa przyjechała do Ischl.

Berlin d. 25. września.

Dziś ma odpłynąć na wody turecki pierwszy z czterech do wyprawy przygotowanych statków.

Berlin d. 25. września.

Przy wczorajszych wyborach asesorów do sądów przemysłowych wybrano 85 socyalistów, a 73 kandydatów innych stronnictw.

Berlin d. 25 września.

Z Odessy nadeszła tu wiadomość, że wszystkie pułki odeskiego okręgu wojennego i sąsiadujących z nim części okręgu kijowskiego otrzymały nakaz pogotowia, tak, aby w sześć godzin po nadejściu rozkazu mogły w pole wyruszyć. Cała potężna rosyjska flota czarnomorska w Sebastopolu stoi od kilku tygodni w pogotowiu; Rosya jest na wszelkie wypadki przygotowana.

Berlin d. 25. września.

Rada kolonialna zbiera się na dwa tygodnie w sprawie zniesienia niewolnictwa w niemieckich koloniach w Afryce, uregulowania sądownictwa karnego itp.

Frankfurt d. 25 września.

Na wczorajszem posiedzeniu kongresu przyrodników miał dr. Rosenberg odczyt o działaniu nowych środków desinfekcyjnych, wyrabianych z rozczynu formaldehyolu. Prelegent twierdził między innemi, że zarząd kolejowy przez użycie tego środka na samym transporcie mięsa zaoszczędziłby 7 milionów marek rocznie.

Prof. Bardeleben dla zbadania tego środka urządził osobne laboratoryum.

Sofia d. 25 września.

Narodni Prawa (organ Radosławowa) potwierdzają, że policya przetrząsała mieszkania wielu radosławowców i obwiniają ją, że korzystając z donosu bezimiennego zmyśliła jakiś zamach dynamitowy na mieszkanie Stoiłowa.

Petersburg d. 25 września.

Sfery kompetentne zaprzeczają jak najkategoryczniej doniesieniu londyńskiego *Timesa*, jakoby rosyjska flota na Czarnem morzu zabrała na swe okręty pewną liczbę wojska lądowego i była w pogotowiu, aby na dany przez ambasadora rosyjskiego w Konstantynopolu znak wpłynąć do Bosforu. Zarząd marynarki rosyjskiej nie przedsięwziął żadnych nadzwyczajnych zarządzeń dotyczących tej floty.

Paryż d. 25. września.

Przy ulicach, któremi car ma przejeżdżać, wynajmują już dziś okna po 500 do 1000 fr.

Bruksela d. 25 września.

Independance Belge zamieszcza interwiew swego współpracownika z prezydentem Faurem. Faure miał się wyrazić, że wizyta carska we Francyi ma znaczenie polityczne, podczas gdy wizyty carskie u panujących miały charakter tylko towarzyski. Do Francyi przyjeżdża car nie jako gość, ale jako sprzymierzeniec.

Madryt d. 25 września.

Rząd postanowił wysłać 8000 wojska na wyspy Filipińskie i wojsko marynarskie na wyspę Fernando Po (na zachodnim brzegu Afryki), gdzie znaczna się część wygnańców kubańskich znajduje.

Urzędowe depesze potwierdzają, że w prowincyi Cavite (na wyspie Manilli) powstańcy 13 zakonników zamordowali.

Bombaj d. 25 września.

Policya sanitarna zaprzecza jakoby grasująca tu choroba była dżumą. Jest to jakaś specyalna choroba, połączona z wyrzutami gorączkowymi.

Londyn d. 25. września.

Przed 6.000 słuchaczów wygłosił 87-letni Gladstone mowę o kwestyi wschodniej i zaproponował zawezwać sułtana do ścisłego wypełnienia konwencyi cypryjskiej, ewentualnie odesłać tureckiemu ambasadorowi jego paszporty.

Londyn d. 25 września.

Bank angielski podniósł stopę procentową na 3%.

Londyn d. 25 września.

Do *Daily Telegraph* donoszą z Aten, że w Macedonii wojska tureckie stoczyły gwałtowną walkę z powstańcami, którymi dowodził niejaki Bolzaro. Powstańcy wzięli do niewoli 20 żołnierzy.

Londyn d. 25. września.

Do „Biura Reutera“ donoszą z Kairu, że wojska angielsko egipskie przy zajęciu Dongoli pojmały przeszło 900 derwiszów i zdobyły wielkie zapasy broni.

Dział ekonomiczny.

— **Kółka rolnicze.** Nowowybrany Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych ukonstytuował się wczoraj: prezesem towarzystwa wybrany został ponownie pan Bolesław Augustynowicz; wiceprezesami: poseł dr. Tadeusz Skałkowski i prof. dr. Głąbiński; skarbnikiem dr. Roman Kulczycki, sekretarzem dr. Jan Steczkowski. W skład wydziału wykonawczego zostali wybrani pp.: ks. dr. Lenkiewicz Zygmunt, ks. kan. Biliński Emil, dr. Miczyński, dr. Bronisław Łoziński. Wilczyński Albert, prof. dr. Pawlik, dr. Bronisław Dulęba i Zdzisław Onyszkiewicz. Nadto należą bez wyboru do wydziału wykonawczego jako delegaci Wydziału krajowego i Towarzystw rolniczych we Lwowie i w Krakowie członek Wydziału krajowego p. Jędrzejowicz Edward, prof. dr. Leo Julian z Krakowa, Mieczysław Onyszkiewicz i Teofil Merunowicz.

— **Dyrekcya kolei państwowych** ogłasza: Północno-niemiecki ruch towarowy z Galicyą i Bukowiną. Z d. października wejdzie w życie dodatek III do taryfy część II, zeszyt 2.

Północno-niemiecki ruch towarowy z Galicyą i Bukowiną. Z dniem 1 października wejdzie w życie dodatek I do taryfy część II, zeszyt 1.

Rewizya katastru

podatku gruntowego.

Rozporządzenie c. k. Ministerstwa skarbu z dnia 11 sierpnia 1896 o wykonaniu §. 11 ustawy z 12 lipca 1896, Dz. u. p. nr. 121, w sprawie rewizyi katastru podatku gruntowego (Dz. u. p. nr. 153), opiewa:

W porozumieniu z c. k. Ministerstwem rolnictwa zostaje zarządzone w celu wykonania § 11 ustawy z 12 lipca 1896, Dz. u. p. nr. 121 w sprawie rewizyi katastru podatku gruntowego, co następnje:

1. Według zacytowanego postanowienia ustawy, parcele, które w katastrze podatku gruntowego zaciągnięte są jako lasy, w poprzednim jednak operacie tyczącym się podatku gruntowego były zaliczone do innego rodzaju kultury, mają być na żądanie ich właściciela, gdy on żądanie to przedłoży do końca r. 1897, przydzielone do tego rodzaju kultury, do którego według rzeczywistego i przeważnego swego użytku należą, bez potrzeby uzyskania na to pozwolenia w myśl § 2 ustawy lasowej z dnia 3 grudnia 1852 Dz. u. p. nr. 250 lub wyraźnego urzędowego odwołania ewentualnie wydanych już nakazów zalesienia.

2. Postanowienie to znajduje zastosowanie przedewszystkiem do parcel, które ze względu na całą ich przestrzeń wciągnięte są do katastru podatku gruntowego jako lasy, w poprzednim jednak operacie podatku gruntowego były zaliczone do innego rodzaju kultury.

3. Okoliczność jednak, że pewna parcela, czy to w katastrze podatku gruntowego, czy też w poprzednim operacie podatku gruntowego, lub w obu z nich (jak to niekiedy ma miejsce) w pewnej stosunkowej lub tylko w przybliżeniu oznaczonej (ale nie odmierzonej) części zanotowana jest jako las, w pozostałej zaś zaliczona jest do jakiegoś innego rodzaju kultury (t. zw. odcinki kultury), nie uchyla zastosowania postanowienia ustawy.

4. Jeżeli w poprzednim operacie podatku gruntowego pewna parcela zanotowana jest w pewnej części jako las a części parceli są zadrzewione, chociaż parcela, uważana jako całość, w rzeczywistości i przeważnie używana jest do innej kultury, wówczas owe zadrzewione części mają być wyłączone od zapisania parceli do innego rodzaju kultury i w katastrze podatku gruntowego pozostawione jako las, który

a) znajduje się w położeniu stromem, do usuwisk skłonnem i wykazuje stosunek zadrzewienia ponad 0·3 lub

b) znajduje się w położeniu innem niż poprzednio oznaczono i zajmuje przestrzeń przynajmniej 3 hektary a przedstawia stosunek zadrzewienia ponad 0·5.

5. Ustawa nie znajduje żadnego zastosowania do tych parcel, co do których na podstawie istniejących dla Dalmacyi, Tryestu, Gorycyi, Gradyski, Istryi i Krainy osobnych ustaw o zalesieniu lub na podstawie ustawy z 30. czerwca 1884, Dz. u. p. nr. 117 w sprawie zarządzeń w celu nieszkodliwego odprowadzania wód górskich, orzeczono, że mają być utrzymane jako grunta leśne, albo też których użytkowanie na podstawie §. 19. ustawy lasowej z dnia 3. grudnia 1852 Dz. u. p. nr. 250 zostało określone przepisami, obowiązującymi dla lasów wyłączonych (t. z. *Bannwald*).

6. Jeżeli jednak przepisaniu parcel, w skutek prośby osób interesowanych, sprzeciwia się tylko wzgląd ostatni (przepis wyłączający las) a ograniczenie zakazu do pewnej części parcel, bez wyrządzenia ujmy jego celowi, okazuje się możliwem, wówczas po przeprowadzeniu prawomocnej odpowiedniej zmiany przepisu wyłączającego, należy dokonać przeniesienia pozostałej części parcel do tego rodzaju kultury, do którego stosownie do rzeczywistego i przeważnego użytku swego, one należą.

7. Co do sposobu postępowania przy przeprowadzeniu przepisywania parcel do innego rodzaju kultury, należy przedewszystkiem zauważyć, iż ustawa oznacza w tym celu termin nieprzekraczalny po koniec roku 1897, w ciągu tego czasu zaś posiadacze muszą sami przedłożyć żądanie przepisania parcel, jeżeli żądanie to ma być uwzględnione.

8. Ci zatem posiadacze gruntów, którzy chcą osiągnąć przepisanie pewnej parceli, zanotowanej w katastrze podatku gruntowego jako las, albo też części tej parceli (punkt 4) do innego rodzaju kultury, lub zniesienie wyłączenia części pewnej parceli (punkt 6), mają to zgłosić w ciągu ustawą zakreślonego terminu albo u urzędnika prowadzącego ewidencyę, albo u naczelnika gminy i to albo ustnie albo na piśmie.

9. Zgłoszenie zawierać ma następujące punkta:

Imię i nazwisko oraz miejsce zamieszkania właściciela gruntu, gminę katastralną, w której obrębie parcela jest położona, liczbę katastralną i obszar parceli, rodzaj uprawy według obecnego katastru podatku gruntowego i poprzedniego operatu podatku gruntowego, rodzaj kultury, do której parcela według jej rzeczywistego i przeważnego użytku należy, okoliczność, czy na parceli tej znajduje się zadrzewienie a w szczególności zwarty drzewostan, w ostatnim wypadku także jakie są przypuszczalne rozmiary tego drzewostanu, w końcu, czy parcela ta ma położenie strome, skłonne do usuwisk lub przeciwnie.

Prawdziwość czterech ostatnich punktów ma stwierdzić naczelnik gminy.

10. W razie przeto, jeżeli zgłoszenie nastąpiło u urzędnika prowadzącego ewidencyę podatku gruntowego, ma on zażądać powyższego potwierdzenia u naczelnika gminy.

11. Zgłoszenia wniesione u naczelnika gminy, mają być przez niego z końcem każdego miesiąca właściwemu urzędnikowi ewidencyjnemu przesłane.

Do przyjmowania zgłoszeń należy posługiwać się wzorem, dołączonym do niniejszego rozporządzenia.

12. Niniejsze rozporządzenie mają władze krajowe ogłosić jednorazowo w urzędowych gazetach krajowych, dalej polityczne władze powiatowe w odpowiednich odstępach czasu, trzykrotnie w przeciągu terminu, przepisanego do zgłoszenia, w dzienniku urzędowym, wreszcie w gminach w sposób zwykle praktykowany.

Biliński m. p.

Wiadomości giełdowe

Wiedeń dnia 25. września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 369·12, Kredyty węgierskie 400·75, Unionbank 298·75, Länderbank 252·—, staatsbany 358·—, Lombardy 102·—, kolej północno-wschodnia 274·—, tytoniowe 158·50, Rima 243·86, Alpiny 85·90, renta majowa 101·45 losy turec. 49·50, Marki 58·85.

Frankfurt dnia 25 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 313·37 (369·90), statsbany 312·25 (368·25), lombardy 89·37 (102·60), alpiny —·— (—·—).

— **Wiedeń** 25. września. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 367·75, węg. zakład kredytowy 402·—, anglobanki 155·25 lenderbanki 252·—, koleje państwowe 368·50, elbethal 282·— akcye tytoniowe 159·—, alpiny 86·50, losy tureckie 49·—, unionbanki 299·—, ruble 128·—.

Z rynków towarowych.

Ceny zboża w Czerniowcach d. 25. wrześ. bm. Pszenica prima 6·90 do 7·—, średnia — Żyto prima 5·35 do 5·45, średnie 0·— do 0·—, Jęczmień browarny 0·— do 0·—, gorzelniany 0·— do 0·—, Owies dworski 4·70 do 4·80, targowy 0·— do 0·—, Koniczyna 0·— — 0·— kukurudza n. 4·25 do 4·30, na maj-czerwiec 0·— do 0·— Spirytus 16·— do 16·50.

Wiedeń 25 września. Wczorajsze słabsze nieco usposobienie tutejszej giełdy zbożowej ustąpiło na wiadomość, iż za granicą bez przerwy panuje stała silna tendencya, kursy też chwilowo obniżone wkrótce się podniosły do onegdajszego poziomu. Sprzedawano pszenicę na jesień 7·20—731, na wiosnę 7·59—7·61, żyto na jesień 6·57 do 6·58, na wiosnę 6·70—6·71, owies na jesień 5·71—5·73, na wiosnę 6·00—6·01, kukurndzę na maj-czerwiec 4·26—4·27, rzepak na wrzosieS październik 11·50—11.60, na styczeń-luty 11·90—12·00.

Na targu gotowego zboża ruch był mały, pszenica i żyto zyskały po 5 ct. od soboty, owies i kukurudza utrzymały się na poprzednich cenach. W jęczmieniu nie było prawie obrotów, a jeżeli były, to tylko co do gatunków celnych.

Targ zbożowy. Wiedeń 23. września. Z Berlina nadeszła wiadomość o znacznej zwyżce cen zboża, wskutek czego wczorajsza tendencya zwyżkowa utrzymała się i dzisiaj. Pszenica na jesień 7·28 do 0·—, pszenica na wiosnę 7·55 do 7·59, żyto na jesień 6·57 do 0·—, żyto na wiosnę 6·67 do 6·70, owies na jesień 5·70 do 5·73 owies na wiosnę 5·99 do 6·01, rzepak na jesień 11·50 do 11.60 rzepak na styczeń-luty 11·90 do 12·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 25 września.

Hotel Żorża. R. Truskolaska z Bamminа, L. Paygertowa z Streptowa, J. Jabłonowski z Zagwoździa, B. Krzeczunowiczowa z Korszowa, T. Kownacki z Świtarzowa, M. Karasińska i St. Korak Laskowski z Warszawy.

Foulard-Seide 60 Kr.

bis fl. 3·35 p. Met. — japanesische, chinesische etc in den neusten Dessins und Farben, sowie schwarze, weisse und farbige Henneberg Seide von 35 kr. bis fl. 14·65 p. Met. - glatt, gestreift, karrirt, gemustert, Damaste etc. [ca. 240 versch. Qual. und 2.000 versch. Farben, Dessins etc.] Porto- und steuerfrei ins Haus. Muster umgehend. Doppeltes Briefporto nach der Schweiz.

Seiden-Fabriken G. Henneberg (k. u. k. Hofl.) Zürich.

Ferratin Stwierdzonem zostało, że Ferratyna tak w wątrobie, jak i w innych organach zwierzęcych się znajduje; dalsze badania wykazały, że Ferratyna jest tym składnikiem, który organizmowi, z wszystkiemi tak roślinnemi jak i zwierzęcemi pokarmami, żelazo do wytwarzania krwi doprowadza.

Lekarz chorób kobiecych i akuszer

Dr. Leopold Schellenberg

b. operator kliniki położniczo-ginekologicznej **prof. Chrobaka** we Wiedniu, b. asystent król. kliniki chirurgicznej **prof. Mikulicza** we Wrocławiu, b. lekarz kliniki chorób wewnętrznych **grof. Nothnagla** we Wiedniu **osiadł we Lwowie i ordynuje przy ul. Kopernika l. 22 od 3—5 popołud.**

Dla ubogich od 9—10 przedp. bezpłatnie.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1896 (czas środkowo-europejski).

Pociągi przychodzą do Lwowa: pospieszne			osobowe			Stacye	Pociągi odchodzą ze Lwowa: pospieszne			osobowe		
1·30	5·10	—	8·55	6·55	9·30	Z Berlina	—	—	—	—	—	—
1·30	8·45	5·10	8·55	6·55	9·30	Z Krakowa, Wrocławia i Wiednia	8·40	2·50	11·00	4·40	9·55	6·45
5·10	—	—	8·55	9·30		Z Warszawy	8·40		11·00	4·40	—	6·45
					6·55	Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	8·40		11·00	4·40		
5·10	—					Z Muszyny-Krynicy via Rzesz.			11·00			
—	—	8·45	8·55	9·30	6·55	Z Muszyny-Krynicy i Mszany d. via Przemyśl						6·45
5·10	1·30					Z Chabówki via Tarnów lub Rzeszów			11·00		9·55	
—		—	6·55			Z Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·00	4·40		
—	1·30	8·45	—	9·30		Z Rawy via Jarosław		2·50	—	4·40		
—	—	8·45	8·55		9·30	Z Mezö Laborcz, Pesztu, via Przemyśl				4·40	6·45	
—	1·30	—	8·55		—	Z Chabówki via Przemyśl				—	9·55	6·45
—						Z Ławocznego, Pesztu, Munkacza przez Stryj				5·22	7·22	
—			12·10	8·—		Z Hrebenowa od 10/7 do 31/8 na Stryj					9·35	
—				—	1·51	Ze Skologo i Stryja				5·22	9·35	7·22
—			12·10	8·—	1·51	Z Chyrowa via Stryj				5·22	9·35	7·22
—			10·10	8·—	1·51	Z Stanisławowa via Stryj						
—			12·10	8·—	1·51	Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Berhomethu, Radowiec, Kimpolungu, Bukar. i Jass	6·10					
9·55			—			Z Suczawy, Czortkowa, Woron. Kałusza, Bukaresztu i Jass.				2·45		
—			2·01			Z Suczawy, Radowiec i Czudyna (każdego poniedz.)					10·25	
			6·19			Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu (każd. poniedz.)						10·15
—						Z Sokala i Jarosławi via Rawa ruska				9·15	7·05	
—			7·28			Z Bełzca				9·15	—	
			8·15	1·45		Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	6·14	2·25		9·48	—·—	11·12
			—	5·45		Z Podwołoczysk i Brodów na dworz. główny	6·—	2·11		9·30		10·45
2·18	9·50		7·42	4·45		Z Brzuchowic od 1/5 do 25/8 i od 15/8 do 6/9						3·20
2·34	10·05		8·05	5·10		Z Brzuchowic od 26/8 do 14/8						1·32
—					8·03	Do Brzuchowic od 1/5 do 6/9:						1·32
					8·26	w święta				1·20		
—						w dni powszednie				3·20		
				7·50		Janów						
				1·10	7·48	Do Janowa od 1/5 do 15/8 i od 1/9 do 30/4				9·45	3·00	8·55
				5·28	8·54	Janów od 16/8 do 31/8				3·00	9·45	6·25
						a w niedziele i święta odchodzi ze Lwowa				1·05		
						Do Zimnej wody od 1/5 do 6/9 w niedziele i święta				1·32		

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godz 6. wieczorem do 5. min. 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czas środkowo-europejski —godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

Nowości w haftach zaczętych i wykończonych otrzymał w wielkim wyborze i poleca po cenach najniższych **MIKOŁAJ LUDWIG** Lwów, ulica Halicka l. 14.

Ubezpieczenia
budynków, ruchomości, towarów i zboża od ognia,
Ubezpieczenia
ziemiopłodów od gradobicia,
Ubezpieczenia
życia człowieka we wszelkich kombinacyach, przyjmuje dla krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń i udziela wyczerpujących informacyj upoważniony do tego przez tę instytucyę
Dr. Władysław Miłkowski
w Krakowie, ul. św. Anny l. 2.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

WANNY długie po złr. 15·— i 16·—, nasiadowe po złr. 6 i 7·50, Klozety pokojowe po złr. 8·50, 17·— i 30·— poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

WAŻNE DLA MATEK. Wpisy dziatek od 3 do 7 lat w ogródku Froblewskim przyjmuje codziennie **Helena Komar**, Łyczakowska 17. 296

POMIESZKANIE do najęcia. 3 pokoje, kuchnia, przedpokój, na I. piętrze, od 1. października, ulica św. Zofii 24. Wiadomość na miejscu. 295

NAUCZYCIELKA do przedmiotów szkolnych, muzyki i francuskiego, poszukuje posady. Zgłoszenia: Jaroszyńska, ulica Franciszkańska l 12.

RZĄDCA teoretycznie wykształcony, z dłuższą praktyką, poleca się. Adres: Rządca, poste restante Chorośnica 509

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

1.000 tutek nieklejonych z doskonałej francuskiej bibułki po złr. 1 i wyżej, poleca fabryka **F. Niżałowski** Lwów. Przy odbiorze 5 000 sztuk, poczta franco.

OGRODNIK praktyczny we wszelkich gałęziach, z chlubnemi świadectwami, z pewnemi rekomendacyami, kawaler, poszukuje posady na ordynacyę, od 15. października. Poste restante Kołomyja, A. B.

ZAKŁAD FROTERSKI Bednarskiego, ul. Czarneckiego l. 12, przyjmuje zamówienia tak w miejscu jak też na prowincyi zaprawiania podłóg woskiem kauczukowym bezwodnym, która prędko schnie i ładny połysk daje. Nie używa się szczotek, tylko suknem się wyciera. 475

INTROLIGATORSKIE ROBOTY wykonuje porządnie i tanio Mund, ulica Kochanowskiego l. 1, dawniej właściciel handlu papierowego przy ulicy Kamiennej.

Poszukuje się Francuzki
z wyższym patentem. Ulica Kościuszki, l. 14, II. piętro.

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie **instrumenta muzyczne** i samogrające. Cenniki bezpłatnie

Drzewka owocowe
wysokopienne, z koronemi, już rodzące: **Jabłonie, grnszki, śliwki, czereśnie**, prawdziwe **wiśnie** kompotowe, **śliwki** węgierki, **orzechy** włoskie i tureckie, **derenie, morwy, róże** cukrowe, **róże** sybirskie do smażenia, **agrest** oryginalny bardzo wielki 1 sztuka 10 ct., **agrest, porzeczki** białe, czerwone i czarne; **maliny** żółte 1 sztuka 20 ct., **maliny** czerwone miesięczne 12 sztuk 1 zł., **Truskawki** 100 sztuk 3 zł., **Poziomki** miesięczne 100 sztuk 2 zł., **brzoskwinie, morele, róże** wysokopienne i krzewiaste, **drzewa** i **krzewy** ozdobne do wysadzania dróg i parków, **tuje, krzewy** na żywopłoty itp. wysyła za zaliczką: **E. Uklański**, Zarząd ogrodów Oleza dwór, o. p. Kraków.

Bryndza
świeża majowa, górska, po złr 2·28 faska. lub paczka 5-kilowa. **Łapszya — Brzeżany,**

„Poradnik Gospodarski"
pismo rolnicze tygodniowe — wychodzące **w Poznaniu** — rozpowszechnione także w szerokich kołach ziemian Galicyi, Śląska austr., Król. pols. i Rosyi. Przedpłatę (kwartalnie **1 złr. 12 ct.** — całorocznie **4 złr.**) prosimy nadsyłać wprost do Redakcyi **„Poradnika Gospodarskiego" w Poznaniu** (Pozen) Ogrodowa 13 N. Na żądanie dostarcza się wszystkich numerów od 1. stycznia 1896. 1033

Obuwie dla dam, mężczyzn i dzieci
Wyrób najlepszy, ogromny wybór, ceny najniższe
w handlu pod firmą: 1030
STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Hegelajskie delikatne
Winogrona
w najprzedniejszym gatunku, w 5-ciokilowych koszach po złr. 2·40 za pobraniem pocztowem franco wysyła: **Heinrich Lindenbaum, Weinproducent, Tokaj,**

Cognac francuski z najsławniejszych firm, również
Cognac austr. Berger Volk & Comp.
po złr. 2 i 2·50 za flaszkę
poleca handel
St. Markiewicza we Lwowie.

Konfitury
¼ kg. 36 ct., **kandyzowane owoce** ¼ kg. 50 ct. **Susz** obierany 1 kg. 85 ct. **Bulion** 1 kg. 5 zł. **Powidła** 5 kg. franco zł. 1·40. **Szynki** 1 kg. 85—75 ct. Szynki westfalskie 1 kg. 1·40. Gospodarstwo domowe Latacz, poczta **Latacz.** 116

Nauczycielka
posiadająca dostrzonale języki: francuski angielski, niemiecki, wyższą muzykę, szuka posady. Wiadomość:
w Biurze Jędrzejewskiej Paulus, Wiedeń, Schottengasse 3.

Lekarz chorób wewnętrznych
Dr. Stanisław Jana
powrócił. Ordynuje od 3. do 5.
ul. Wałowa l. 27.

WINO
1893 — własnego chowu
łagodne, dostarcza od 56 litrów wzwyż białe litra po 24 ct., czerwone po 26 ct., **Benedykt Herti**, właściciel dóbr. zamek **Gollitsch** przy **Gonobitz**, Styrya.

Świece kościelne
woskowe
poleca najtaniej
FABRYKA I BLICHOWNIA WOSKU
FRYDERYKA SCHUBUTHA
Lwów, Rynek 45.

Skupujących
skóry dla południowego Siedmiogrodu, poszukuje pewna niemiecka fabryka skór. Garbarze mają pierwszeństwo. — Kaucya wymagana. Oferty adresować do Administr. „Gazety Narodowej" dla C. H.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salzthorgasse 3.

Piegi
plamy wątrobiane i inne nieczystości cery nikną w 7 dniach bezpowrotnie po użyciu **Dr Christoff'a** znakomitego nieszkodliwego **Ambracreme.** Prawdziwy tylko w zielonych zapieczętowanych oryginalnych słoikach po 80 ct, Główny skład dla Lwowa w aptece pod „Srebrnym Orłem" Zygmunta Ruckera; w Krakowie w aptece W. Redyka i E. Hellera, w Brodach w aptece Leona Kallira. 1043

Kuchenki naftowe „PRIMUS" po złr. 8·50, prawdziwie senzacyjne, wytwarzające płomień gazowy z nafty, nadzwyczaj silny i bez żadnego odoru. **Kuchenki naftowe** z knotami, najlepszy fabrykat po złr. 1·80, 2·50, 3·50. **Maszynki spirytusowe „Express"** lane żelazne po 75 ct., niklowane złr 1·50. **Maszynki spirytusowe do kawy** „Non plus ultra" Nr. 1, 2, 3, 4, po złr 4·50, 5·25, 5 75, 6·75, z kabłąkiem żelaznym a spodem porcelanowym są tańsze — poleca
ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9.
Osobny magazyn mebli żelaznych na pierwszem piętrze.

Do bajcowania
pszenicy
poleca
siarczan miedzi
po najtańszych cenach
FIRMA HANDLOWA
W. CZOPP
Lwów, Żółkiewska l. 2.

Kamienie młyńskie francuskie
i Toozaki francuskie
pierwszej jakości.
Karpackie kwarcowe
KAMIENIE MŁYŃSKIE
do mielenia twardych przedmiotów
Gazy jedwabne szwajcarskie
z fabryki Dufour & Co.
Czeskie i szląskie
kamienie młyńskie,
Saskie ziarniste
kamienie młyńskie,
Narzędzia do nakuwania kamieni
tudzież
wszystkie przedmioty w zakres młynarstwa wchodzące
polecają w wielkim doborze i najlepszej jakości
Burger, Behrle i Spł.
fabryka kamieni młyńskich
Oderberg — Dworzec
6160 (Szląsk austrjacki).
Cenniki gratis i franco.

Małpki młode, Papugi
tanio do sprzedania.
Karge ul. Sobieskiego 34.

Co tydzień
świeży transport proszku
Zacherlina i Andela
do wygubienia robactwa
wszelkiego rodzaju
poleca 7978
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Cytry akordowe Nowe, ulepszone

Każdy może się rzeczywiście wyuczyć za godzinę — **bez nauczyciela i nie znając nut.** Instrument ten ma 20 strun, 3 manuale o silnym tonie. Wspaniały instrument o pysznym dźwięku. Cena złr. 1·75. Porto i kasetka 55 ct. 2 sztuki 3·25. Porto i kasetka 80 ct. Za pobraniem pocztowem proszę zamawiać u **Heinrich Suchr, in Neunrade, Westphalen.** 1054

Najtańszy hotel w Budapeszcie 8113
Hotel Stefania
VII., Muranyi-utcza 53
tuż obok wystawy, nowy budynek. Nowe urządzenie, jasne pokoje, od podwórza z 2 łóżkami na dobę po 2 zł., z 3 łóżkami 3 zł., gabinety o 1 łóżku 80 ct; pokoje od ulicy w których 6 łóżek stanąć może, z użyciem 4 łóżek 4 złr., 5 łóżek 5 złr., 6 łóżek 6 złr. na dobę. Usługa od łóżka 20 ct. Świeca 20 ct. Dla większych towarzystw możliwie zniżone ceny. Właściciel hotelu ***Zoltan v. Rajes.***

BRYLANTY
tak nowe jakoteż ocasion
zawsze w wielkim wyborze u
JULIANA DĄBROWSKIEGO
Lwów, Teatralna 7.

Hotel „Adria" w Budapeszcie
hotel pierwszorzędny, zupełnie nowo elegancko urządzony, w śródmieściu stolicy
ul. Kerepesi 41, w pobliżu teatru ludowego.
Komunikacya z wszystkimi dworcami koleją żelazną i elektryczną po 6 ct.
Ceny mieszkań mieszkań podczas Wystawy: 8183

1 pokój w oficynie z 1 łóżkiem	złr. 2·—	1 salon	złr. 10·—
1 „ „ z 2 łóżkami	„ 3·—	1 osobne łóżko	„ 1·—
1 „ frontowy z 1 łóżkiem	„ 3·—	1 kąpiel	„ 1·50
1 „ „ z 2 łóżkami	„ 5—6	Dzienne oświetlenie	„ —·20

Pokoje elektrycznie oświetlone, ogrzane i zaopatrzone w wodociągi.

HOTEL „REMI" W BUDAPESZCIE
w Rynku Józefa Nr. 4
w samym środku miasta, naprzeciw teatru ludowego.
70 pokoi nader elegancko urządzonych i oświetlanych elektrycznie. Winda. Własna restauracya z kuchnią francuską i węgierską. Kawiarnia, sale na kankiety. Za pomocą kolei elektrycznej bardzo wygodna komunikacya z wszystkimi dworcami. **Ceny umiarkowane.** 8107

Papier listowy
Koperty
dla obrotu handlowego
8070
PLAKATY
ETYKIETY
KOLOROWE DRUKI
artystycznie wykonane.
dostarcza
J. L. BAYER'A Zakład przemysłowy dla druków i papieru.
Wzory i cenniki gratis i franco. **KOLIN**

Już 1. października!
Dnia 1. września b. r. padła wygrana
15.000 złr.
na zakupioną u nas
Promesę kredytową.
100.000
złr. do wygrania na
Promesę Cisańską
po złr. **3** i **25** centów.
Wechselstuben-Actien-Gesellschaft „MERCUR", Wien
I., Wollzeile 10 u. 13 IV., Wieden, Hauptstrasse 14 (Hotel Stadt Triest), VII., Mariahilferstrasse 74 B.

Najlepsze pióra stalowe
Carl Kuhn & Co. in Wien
Nr. 6 Stephansplatz Nr. 6. 1042
Założony w r. 1843.

Dr. Römplera Zakład leczniczy
w Görbersdorfie na Szląsku.
istniejący od r. 1875, zapewnia
chorym na płuca
najkorzystniejsze warunki leczenia przy umiarkowanych cenach. Prospekty gratis wysyła **Dr. Römpler.** 9983

Maszyny do wyrobu cegieł
najlepszej i najtrwalszej konstrukcyi
jak w ogólności **zupełne urządzenia rur pieczowych cegianych, rury do pieców, cegły falcowe i wyroby kamionkowe.** Fabryka do wyrabiania **płyt ulicznego kamiennego bruku** jakoteż **nadbrzeżków chodnikowych**, dostarczają jako 8081
specyalności budowlanych
Friedrich Wannieck & Co.
fabryka maszyn i lejarnia żelaza **Berno** (Morawa).

Zwiedzającym wystawę tysiąclecia węg.
można z największymi pochwałami polecić 8091
Restauracyę Lipperta, w Rynku Elżbiety
naprzeciw **Pałacu Nowego Yorku.**
Pierwszy węgierski akcyjny browar na wystawie (Corso) w Budapeszcie.

Chcąc wyrugować zupełnie lichy towar powroźniczy, za lichą cenę nabywany po różnych sklepach
Towarzystwo powroźnicze w Radymnie
będzie odtąd wyrabiać, oprócz dotychczasowych postronków z czesanego przędziwa
Postronki z t. zw. przędziwa klubowego
nieco gorsze od tamtych, ale po nadzwyczaj niskiej cenie.
1 sztuka 3 metry długa 12 ct. — 1 sztuka 1·6 metr. długa 8 ct.
DYREKCYA:
Michał Gruszka. *Ks. Leon Pastor.*

Akcyjne Towarzystwo fabryki 9922
TOKAJ HEGYALJAER S. A. UJHELY
poleca swoje wyroby nad konkurencyę stojące.
Nabyć można we wszystkich pierwszorzędnych sklepach korzennych korzennych i delikatesów, cukierniach, kawiarniach, aptekach i drogueryach.

Budapeszt.
RESTAURANT FRANÇAISE
naprzeciw głównego pawilonu przemysłowego.
Punkt zborny arystokratycznego towarzystwa. 8098
Jedyna restauracya bez muzyki, z oddzielnymi gabinetami. Najlepsza francuska kuchnia. Do rozporządzenia stoją też obszerne salony dla liczniejszych towarzystw.

Na sprzedaż.

1. **Majątek ziemski**, pow. Cieszanów 3 klm. od stacyi kolejowej 350 m., z tego 20 m. łąk, 40 m. zapustów; dług hipot. 12.500 złr. Cena 38.000 zł.

2. **Majątek ziemski**, powiat Cieszanów, składający się z 2 folwarków tj.:
a) 305 m., z tego 210 m. ornej ziemi, 75 m łąk, a 20 m. lasu szpilkowego;
b) 500 m. lasu, 18 m. pola ornego i 10 m. łąki; cena za oba folwarki 80.000 zł.

3. **Majątek ziemski** 3½ mili od Lwowa 357 m., z tego 255 m. ornej ziemi, 60 m. łąk, 42 m. lasu, budynki murowane nowe; cena 45.000 złr.

4. **Majątek ziemski**, pow. Cieszanów 823 m. obszaru, z tego 218 m. roli, 85 m. łąk i 520 m. lasu, 15 minut od stacyi kolejowej, młyn, budynki murowane w bardzo dobrym stanie; cena 80.000 złr. z inwentarzem (600 sztuk) i krescencya. Dług Banku hipot. 36.000 zł.

5. **Majątek ziemski**, pow. Mościska, 10 klm. od stacyi Sądowa Wisznia, 320 m. obszaru, z tego 280 m. roli, 40 m. młodego lasu, dom mieszkalny o 8 pok. z pn., czynsz dzierżawny roczny 2.460 złr.

6 **Majątek ziemski** pow. Stanisławów, ½ mili od stacyi kolejowej 420 m. obszaru, z tego 350 m. roli, 70 m. lasu brzowego i grabowego. Budynki w bardzo dobrym stanie, dwór o 10 pokojach, młyn ze stawem, inwentarz: stajnia zarodowa 150 sztuk; cena 85.000 złr. Dług Banku hipot. 22.000 zł.

7. **Folwark**, pow. Bircza 15 klm. od stacyi kolejowej 155 m., z tego 101 m. lasu szpilkowego i bukowego, z terenem naftowym; cena po 110 zł. za morg.

8. **Folwark**, pow. Sanok 165 m. (90 ornej, 40 łąk, 30 lasu; cena 24.000 zł.

Bliższych wiadomości udzieli kancelarya adwokacka **Dr. Wincentego Rałabana i Dr. Aleksandra Vogla** we Lwowie przy ulicy Kopernika l. 7, I. piętro.

Białe i piękne ręce!
Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybieleją i wydelikatnieją po kilkakrotnem natarciu
KREMEM ROSLINNYM
Słoik 80 ct.
Mydło kosmetyczne
niezrównane.
Usuwa piegi, opalenie słoneczne i żółto-brunatne plamy z twarzy. Cena 60 ct.

Orientalina
Puder w płynie
nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 zł.
Dentolina
najlepsza glicerynowa pasta w tubkach
do czyszczenia zębów i konserwowania dziąseł. — Cena 25 ct.

Powietrze lasów iglastych w pokoju
otrzymuje się przez rozpylanie
KADZIDŁA SOSNOWEGO.
Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez pp. lekarzy do oddechania cierpiącym na choroby piersiowe.
Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.
Mydło z igieł sosnowych bardzo korzystnie wpływa na skórę. Kawałek 30 centów.
JAN IHNATOWICZ
LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 3. ulica Halicka 11.
KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2.

Najlepsze **Odżywianie dzieci!** F. Giacomelli'ego wiedeńska mączka dla dzieci
Cena: 1 mała puszka 45 ct., 1 duża puszka 80 ct.
Główny skład: **Alte k. k. Feld-Apotheke, Wien, I., Stefansplatz 8.**
Wysyłka pocztowa 2 razy dziennie. 8099

EUCALYPTUS WODA DO UST
Do racyonalnego pielęgnowania ust i zębów 7267
Antiseptyczna, usuwająca odór z ust
Dr. C. M. Fabera przybocznego lekarza śp. ces. Maksymiliana I. etc.
Skład główny: Wien, I. Bauernmarkt 3.
Skład we wszystkich aptekach, drogueryach i perfumeryach. — Tamże też do nabycia
c. k. uprz. Pasta do ust „Puritas" Dr. C. M. Fabera.
Austr.-Węg. patent. — Mention honorable Paris 1878.

Molla Proszki Seidlickie
Tylko prawdziwe
jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest **orzeł** i firma **A. Moll.**
Molla proszki Seidlickie są niezrównanym środkiem przeciw wszystkim chorobom **żołądka**, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. walr.

Wódka francuska i sól Molla
Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. Molla** i zamknięte plombą ołowianą **„A. Moll".**
Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy. **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.**
Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.
Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem. 7549
SKŁADY WE LWOWIE: J. Beiser apt.; Z. Rucker apt.; St. Markiewicz

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu. Ces. król. uprzyw. Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.
Rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów, rosolisów i octu
Juliusza Mikolascha Następców 7503
JAKÓB SPRECHER i Spółka
WE LWOWIE
poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą Starkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specyalnośoi fabryk itd. po cenach najprzystępniejszych.
Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.
Loco Fabryka notujemy: **Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.**
„ „ Kontuszówki 60 „

Laboratoryum technologii chemicznej c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie. L. S. Stempel 50 ct. L. 32.
I. Orzeczenie.
Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzlu" i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówk I."** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie dodać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwymi były.
Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem, czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.
Lwów, dnia 28. maja 1894. *Prof. Bron. Pawlewski* (m. p.)

Wzory anonsów
dla wszystkich gałęzi przemysłu, i wskazówki co do wyboru odpowiednich dzienników i pism, dostarcza bezpłatnie Ekspedycya anonsów **Rudolf Mosse**, Wiedeń, I. Seilerstätte 2.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.